10 GR Warszawa, czwartek 9 czerwca 1938 r. Nr 60 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Bastion niemczyzny w krajach słowiańskich

Dla kogo pracuje „Schicht?"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 8.6. Miasto Usti nad Łabą jest jednym z ośrodków niemieckiego przemysłu, który finansuje akcję Henleina.

W Usti znajduje się firma „Schicht", „Zeiche" i „Dürschmidt" — dwie fabryki laku i fabryka kosmetyków „Nivea" Merckla. Położona w pobliżu w Krasnym Brzeznie fabryka likierów „Engelmann" uzupełnia ten bastion przemysłu niemieckiego w Czechach. Wszystkie te firmy a specjalnie „Schicht" — to ośrodek ruchu henleinowskiego, ośrodek przede wszystkim — finansowy. W czasie ostatniej koncentracji wojskowej na pograniczu przybył do Usti specjalny pociąg z żandarmerią i wojskiem. przeznaczonym do obsadzenia terenów fabrycznych. Przy tej okazji kandarmeria przeprowadziła rewizję, w czasie której znaleziono broń, której szczególnie duże zapasy ukryte były w fabryce „Engelmann"

Firma „Schicht" wydała 8 milionów koron na uzbrojenie i umundurowanie „ordnerów" czyli mówiąc poprostu bojówkarzy Henleina. Poza tym do dyspozycji „ordnerów" są na każde żądanie auta firmowe „Schichta", które znacznie ułatwiają „mobilizację" sił, zwożąc uczestników manifestacji czy bojówki na wyznaczone miejsca.

„Schicht" założył własnym kosztem w każdej nawet najmniejszej wiosce olbrzymie reklamy neonowe henleinowcom w postaci liter „SdP" („Sudeten deutsche Partei"). W Czechosłowacji istnieje coprawda zakaz prowadzenia agitacji przez wyborców w odległości 100 metrów od siedziby komisji wyborczej. ale neony „SdP" świecą po drugiej stronie ulicy tak silnie, że w lokalu, w którym urzęduje komisja nie trzeba zapalać światła.

„Schicht" ma zresztą za sobą długą antyczeską tradycję. Podobnie jak i w innych krajach słowiańskich — był zawsze ultragermańską placówką, zaś po wojnie stał się schroniskiem dla

(Dokończenie na str. 2-ej)

Napiętnować winnych!

Skandaliczne stosunki

w gospodarce miasta Krakowa

Nie po raz pierwszy niestety się zdarza, że musimy napiętnować skandaliczną gospodarkę zarządu miejskiego jednego z miast polskich.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej m. Krakowa wyświetliło wiele dotąd ciemnych spraw, które swój epilog dawno już powinny były znaleźć przed sądem.

Przy rozpatrywaniu sprawozdań spółki mięsnej „Caro", pozostającej pod auspicjami magistratu okazało się, że firma ta w okresie, gdy miała 300 tys. zł strat, wypłaciła około 40.000 zł tytułem tantiem i gratyfikacji członkom rady nadzorczej, którzy piastują przeważnie wysokie godności w zarządzie miejskim.

Nie wystarczało to jednak panom „dygnitarzom". Gdy potrzebowali pieniędzy, zwoływano choćby na kilka minut posiedzenie rady nadzorczej a wtedy każdemu z członków wypłacano po 100 zł. Pewien radny za referat wygłoszony na radzie miejskiej w sprawie sp. „Caro" otrzymał od firmy 1000 zł gratyfikacji.

Interesująco również przedstawia się działalność Krakowskiej Spółki Tramwajowej, której prezes w ciągu 1937 r. odbył aż 21 podróży służbowych na ogólną sumę 7.600 zł. Na wyjazdy prezesa pieniądze się znalazły, ale na kupno chociaż jednego wozu tramwajowego mieszkańcy Krakowa czekają od czasów odzyskania niepodległości.

Przy rozpatrywaniu sprawozdań miejskiego przedsiębiorstwa kamieniołomów wyszły na światło dzienne również ciekawe fakty.

Jak się okazuje, dyrekcja kamieniołomów pobiera oprócz stałego wynagrodzenia także i prowizje i to w dodatku prowizje obliczane nie od zysków, ale od ogólnego obrotu, a więc nawet od strat, co mówi samo za siebie. Członkowie rady nadzorczej i komisji rewizyjnej pobierają wynagrodzenie w nieustalonej wysokości. Czy można się dziwić, że w takim stanie rzeczy gospodarka kamieniołomów mocno kuleje?

Wszystkie te fakty to tylko drobna garść szczegółów, ale jakże wymownie świadcząca o całej gospodarce m. Krakowa. Należałoby sprawy te jak najszybciej zbadać i na oczach całego społeczeństwa napiętnować winnych.

Koncern bekonowy działa

na szkodę interesów Gdyni

Nowy wyczyn p. W. Przedpełskiego

Wielkie i słuszne oburzenie w polskich kołach gospodarczych wywołała wiadomość o zawarciu przez jedno z przedsiębiorstw, należących do koncernu p. W. Przedpełskiego, umowy na przewóz bekonów przez port w Trieście.

P. W. Przedpełski, znany aż nadto dobrze z różnych imprez na terenie eksportu artykułów rolniczych, z których ciągnie on niemałe zyski, co pozwala je go koncernowi m. in. na finansowanie Związku Izb i Organizacji Rolniczych zupełnie poważnymi zasiłkami.

Jednocześnie tenże Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych płaci rolnikom niezwykle niskie ceny za produkty hodowlane. Niemało już odzywało się głosów niezwykle krytycznych w sprawie tego kosztownego pośrednika, który zagarnia całkowicie zyski z eksportu rolniczego z wyraźną szkodą rolnictwa zwłaszcza drobnego. Nie będziemy ich tu powtarzać.

Notujemy tylko nowy fakt dobitnie świadczący o wysoce nieobywatelskim i szkodliwym gospodarczo stanowisku tego koncernu. Korzystanie z obcego portu, gdy w polskim porcie Gdyni istnieją specjalne urzą-

(Dokończenie na str. 2)

Domy za papiery, papiery za gotówkę

BERLIN, 8.6. Dekrety, wydane w III Rzeszy, a regulujące zgłoszenia majątkowe żydów, zawierają również postanowienie, że aryjczycy, nabywający sklepy żydowskie, mają za nie płacić tylko papierami wartościowymi, a nie gotówką, co spowoduje, że właściciele sklepów żydzi papiery te będą musieli lokować w bankach po cenach ustalonych dla danych walorów.

Aryjczycy papiery te mają przed kupnem nabywać za gotówkę po nominalnej wysokości w bankach państwowych.

Zwołanie sesji nadzwyczajnej

Zarządzeniami z dn. 7 bm. Prezydent R. P. otworzył z dniem 8 bm. sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu.

Na podstawie tego zarządzenia urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na piątek dn. 10 bm. o godz. 11 przed południem.

Skrócenie czasu pracy

(m) Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła ostatnio rządowy projekt ustawy, przewidującej m. in. ustanowienie dla wszystkich stanów 44-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle, z tym, że po 2 latach ma nastąpić wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Walka świata pracowniczego o krótszy czas pracy trwa nie od dzisiaj i nie od dzisiaj każda godzina, urwana z dnia pracy, spotyka się z oporem sfer, reprezentujących interesy kapitału. Pamiętamy wszyscy walki o 12-to, potem 10-cio, potem wreszcie ośmiodniowy dzień pracy. Pamiętamy zajadłe krytyki i najczarniejsze przewidywania o skutkach tych „rewolucyjnych" reform. A jednak, mimo tych pesymistycznych przepowiedni świat nie zawalił się, a przy obecnym znacznie krótszym czasie pracy produkuje się więcej, niż gdy był on o wiele dłuższy.

Jest bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż z postępem techniki oraz coraz lepszej organizacji pracy, coraz mniej potrzeba sił ludzkich do wytworzenia tych samych ilości produktów. Rośnie wskutek tego tzw. bezrobocie techniczne, maszyna wypiera pracę ludzką.

Sprawiedliwość nakazuje więc ograniczenie czasu pracy, aby więcej ludu można było zatrudnić w przemyśle. Że nie jest to żadne demagogiczne hasło, dowodem są niejednokrotnie wypowiadane na ten temat poglądy Forda, wielkiego kapitalisty i przemysłowca. Jest on zdania ,że w obecnych warunkach technicznych i organizacyjnych najlepsze wyniki można osiągnąć przez znaczne skrócenie czasu pracy. Robotnik nie może być bezdusznym automatem, trawiącym większą część dnia przy pracy. Ford, wychodząc z czysto rozumowych, kalkulacyjnych założeń, dochodzi do wniosku, iż obecnie obowiązujący czas pracy należy wydatnie skrócić. Tak więc argumenty różnych domorosłych ekonomistów chybiają w tym względzie zupełnie celu.

A zresztą kalkulacja kupiecka rozstrzyga w stosunkach społecznych. Hasło sprawiedliwości społecznej nakazuje przede wszystkim danie wszystkim ludziom chcącym pracować, pracy i chleba. Skrócenie zaś czasu pracy bardzo poważnie może przyczynić się do zwiększenia zatrudnienia, do uniknięcia strasznej klęski społecznej naszych czasów — bezrobocia.

Przeprowadzenie tej reformy to tylko kwestia dobrej woli i wysiłku organizacyjnego czynników decydujących.

Jest rzeczą oczywistą, iż skrócenie czasu pracy odniesie pożądane skutki, o ile przeprowadzone będzie w skali międzynarodowej.

Zwykły koniec...

Idea — spec — sabotaż

Przy ulicy Kupieckiej w Warszawie mieszkał kiedyś Chil Kranz. Pracował jako czeladnik w zawodzie kuśnierskim. Był dobrym mężem i dobrym ojcem rodziny. Ale brał udział w robocie komunistycznej.

Pewnego dnia Kranzowa znalazła na stole list od swego męża, który zawiadamiał ją, że musi się z nią rozejść. Względy „ideowe" zmuszają go do porzucenia rodziny. Gdzie pojechał i co robił nie powiedział i życzył żonie powodzenia zaznaczając jednocześnie, że wszelkie poszukiwania nie zadzą się na nic.

Kranzowa sądziła, że mąż popełnił samobójstwo Przeprowadzono w tym kierunku dochodzenie, które jednak celu nie osiągnęło. Kranza nie znaleziono. Biedna kobieta została bez środków do życia. Po jakimś czasie wyjechała na prowincję do rodziny.

Jak się teraz okazało Kranz wyjechał nielegalnie do Sowietów. Jako dobry fachowiec został kierownikiem warsztatów krawieckich wojskowych w Kijowie. Był czynnym członkiem partii komunistycznej.

W tych dniach nadeszła do Warszawy wiadomość o rozstrzelaniu Kranza za sabotaż.

Krwawe ślady...

Obca agentura działa

Działanie obcej agentury, ściśle mówiąc, zaciekła walka 2-ch wielkich band szpiegowskich zostawia raz po raz krwawe ślady. Kilka zagadkowych zbrodni od których nici prowadzą do poważnego koncernu ubezpieczeniowego...

Oto tło naszej nowej powieści. Na tym tle rozwija się subtelny wątek romansowy, a ładnie zadzierzgnięta intryga przykuwa uwagę czytelnika od pierwszego do ostatniego odcinka.

Kiedy należy być posłusznym kobiecie? Na to pytanie autor daje wyczerpująca odpowiedź, ale nasi czytelnicy znajdą ją dopiero w dalszych odcinkach powieści.

Druk „Krwawych śladów" rozpoczniemy w dniach najbliższych. Aby odsłonić rąbek tajemnicy dodamy jeszcze, że akcja powieści toczy się w Polsce w miastach dobrze znanych naszym czytelnikom.

Kioski „Ruchu" **nie kolportują**

„Nowej Rzeczpospolitej"

jako pisma niezależnego

Należy o tym pamiętać przed wyjazdem na urlop **zaprenumerować** „Nową Rzeczpospolitą" zapewniając sobie **regularne otrzymywanie dziennika przez pocztę.** Prenumerata miesięczna wynosi **zł 2** należy wpłacać w kantorze (Zgoda 5) na konto P. K. O. № 22612 lub przekazem rozrachunkowym № 218.

Piękna uroczystość w Przemyślu

Dzień chorągwi hallerczyków

„Błękitny generał" owacyjnie witany wśród swych starych żołnierzy

Przemyśl, w czerwcu

W czasie Zielonych Świątek Przemyśl przeżył swój piękny dzień a mianowicie uroczystość poświęcenia sztandaru placówki hallerowskiej, na którą przybył osobiście wódz „błękitnej armii", gen. Józef Haller z asystującym mu prezesem zarządu głównego Związku Hallerczyków, płkiem Izydorem Modelskim.

Całe miasto witało niesłychanie entuzjastycznie gen. Hallera, dekorując wiele gmachów flagami oraz manifestując na Jego cześć na ulicach. Bardzo mocno podkreślić należy udział w uroczystościach przedstawicieli Str. Ludowego ze sztandarami, z prezesem drem Bruno Gruszką na czele.

Po uroczystym nabożeństwie odprawionym przez ks. infułata Momidłowskiego oraz po pięknym kazaniu ks. płka Konopki, wiernego żołnierza gen. Hallera, nastąpiło poświęcenie sztandaru.

Barwnym pochodem ruszyli uczestnicy uroczystości na boisko „Czuwaj", gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ. Pierwszy gwóźdź imieniem Ignacego Paderewskiego wbił gen. Haller poświęcając Wielkiemu Synowi Ojczyzny piękne przemówienie. Następnie dr Gruszka wbił gwóźdź imieniem Wincentego Witosa. Później wbito gwoździe od dostojników Kościoła z ks. biskupem Szlagowskim na czele, wreszcie następuje wbijanie gwoździ wybitnych działaczy, jak Wojciecha Korfantego, Karola Popiela, gen. Sikorskiego, gen. Kukiela itd.

W czasie wspólnego obiadu wygłoszono liczne przemówienia, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się mowy gen. Hallera, płka Modelskiego i porucznika Winiarskiego — komendanta chorągwi Hallerczyków w Przemyślu. Bardzo mocno podkreślono podczas przemówień rozstrzygającą w życiu Polski rolę polskiego chłopa.

W imieniu Str. Ludowego przemawiał p. Lenar z łańcuckiego. Na zakończenie odczytano, gorąco powitany, list J. E. ks. bpa Szlagowskiego, skierowany do Hallerczyków. Po akademii, w czasie której przemówienia wygłosili gen. Haller i płk. Modelski nastąpiła dekoracja zasłużonych Hallerczyków przez gen. Hallera.

Praca Chorągwi Hallerczyków w Przemyślu osiąga coraz lepsze rezultaty, przy czym na specjalne podkreślenie zasługuje wielka aktywność zarówno na polu organizacyjnym, jak i politycznym p. Aliny Orzelskiej, zasłużonej działaczki i przyjaciółki związku.

Dzień 6 czerwca pozostanie niezatartym wspomnieniem w życiu Przemyśla.

Czego żąda wieś?

Mowa prezesa NKW Rataja w Łowiczu

Na święcie ludowym w Łowiczu przemawiał prezes NKW Str. Ludow. M. Rataj, składając kilka znamiennych oświadczeń, m. in. **że siła zorganizowanej wsi wzrasta, że nie osłabiły jej postronne zabiegi i akcje.** Ludowcy chcą, aby ta siła nie była niszczycielską, lecz twórczą dla państwa. Musi zostać zburzony mur, jaki powstał między chłopami a państwem, należy zerwać z polityką neutralności, naród cały musi być przygotowany do mobilizacji nie tylko fizycznej, ale i moralnej. **W tym celu jednak musi chłop posiadać wszystkie prawa współgospodarzenia państwem. Ani totalizm ani łatanie plasterkami gospodarczymi sytuacji Polski nie zmienią.**

Żądania chłopskich szerokich mas są minimalne: **demokratyczne wybory do samorządów i parlamentu, zabliźnienie rany brzeskiej. Chłop nie chce koncesji gospodarczych, tylko praw politycznych.**

Lepiej jak chłopom otworzy się drzwi do państwa i skieruje się ich żądania na drogi legalne. Mimo, że wieś jest nabrzmiała po brzegi, gdy padnie mur dzielący chłopów od państwa, oni gotowi stanąć na każde wezwanie w walce o całość granic i podeprzeć swoimi ramionami dobrą czy złą dolę Polski.

Dla kogo pracuje „Schicht?"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

b. wysokich oficerów austriackich, którzy po rozpadnięciu się państwa nie mieli co z sobą robić. Wielu z nich z gen. Hamerschmidtem na czele zostało zaangażowanych wówczas na stanowiska dyrektorskie do „Schichta". Potem, **gdy firma oddała się do dyspozycji hitlerowcom — polecono jej podtrzymywać irredentę Henleina w Czechosłowacji.**

Dochody płynące ze sprzedaży swych wyrobów (tłuszcze jadalne: **„Ceres", „Vitello", „Visan",** pasty do zębów: **„Odol" i „Kalodont",** kosmetyki: **„Elida" „Merkur",** świece **„Apollo".** mydła **„Saponia" i „Z jeleniem")** **w krajach najbardziej zagrożonych germańskim imperializmem — poświęca firma „Schicht" na propagandę wojującej niemczyzny.**

W Czechosłowacji rozpoczęto bojkot wyrobów „Schichta". Detaliści i spółdzielnie zwracają towar znajdujący się na składzie i odwołują zamówienia. — Kupujący żądają w sklepach wyrobów innych firm. Nie jest to jednak łatwe do przeprowadzenia gdyż **wyroby „Schichta"** ze względu na dużą ilość i rozmaitość nazw, **trudne są do odróżnienia od innych zwłaszcza, że na etykietach nie podaje się prawdziwej nazwy fabryki, natomiast zaopatruje się je gorliwie w napis „wyrób czechosłowacki".** W ten sposób wprowadza się w błąd klientelę.

Inżynierowie czescy w firmie „Schicht" są, rzecz jasna, niepożądani. A gdy rząd na podstawie ustawy o rynku pracy żąda zatrudnienia Czechów wówczas **firma „Schicht"** stosuje swój wypróbowany sposób. — Zgłaszający się kandydaci są naprzód niezwykle ostro egzaminowani **(dyplomy politechniki nie wystarczają!),** następnie zaś, w razie zaangażowania otrzymują **śmiesznie niskie pensje** i muszą wykonywać **najprzykrzejsze roboty,** tak, że sami po pewnym czasie rezygnują z pracy i... płacy. Tych, którzy to przetrzymają, przenosi się do centrali handlowej w Pradze, **gdzie się ich po pewnym czasie zwalnia jako „nia nadających się" lub „wybitnie niezdolnych".** Naturalnie **ma to miejsce tylko w stosunku do Czechów, Niemcy bowiem, którzy zgłaszają się zaopatrzeni w legitymację henleinowską lub hitlerowską — są przyjmowani z otwartymi ramionami.**

Myliłby się jednak ten kto by sądził, że firma „Schicht" **dokłada cośkolwiek ze swej kieszeni wydatkując tak znaczne kwoty na propagandę henleinowską. Wszystkie bowiem wydatki zostają jej z nawiązką zwrócone przez Rzeszę,** co dowodzi, że **sprytna firma na idei też umie zrobić interes.**

J. M.

Po wizycie kardynała Verd'er w Pradze

„Angriff" atakuje Stolicę Apostolską

BERLIN, 8.6. Organ nazistów „Angriff" znowu zamieścił artykuł niezwykle napastliwy w stosunku do Stolicy Apostolskiej. Szczególnie nie podoba się pismu hitlerowskiemu wybór Nicei, jako miejsca następnego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w r. 1940, określa więc ten wybór jako próbę „stworzenia pomostu zgody między masonerią francuską a imperium faszystowskim".

Do wściekłości doprowadza „Angriff" wizyta kardynała Verdier w Pradze oraz represje kanoniczne kardynała Kaszpara w stosunku do kilku księży sudeckich, zwolenników Henleina.

Jak widać, prócz nienawiści organy nazistowskie nie grzeszą również i logiką. Władcy Trzeciej Rzeszy prześladują religię chrześcijańską i nie pozwalają obywatelom Niemiec brać udziału w kongresach eucharystycznych, a następnie mają pretensję, że kongresy te urządza się poza granicami ich państwa. (KAP)

Ograniczenia turystyki

z powodu alarmów wojennych

Alarmy wojenne powodują coraz to inne ograniczenia międzynarodowego ruchu turystycznego, szczególnie w pasach przygranicznych.

Świeżo zawiadomił włoski klub alpejski zainteresowane organizacje turystyczne w Polsce, że przekraczać granicę włoską można wyłącznie na podstawie paszportu i to tylko w miejscach ściśle oznaczonych, których np. na granicy niemiecko - włoskiej jest tylko cztery.

Ruch turystyczny w Alpach włoskich w pasie przygranicznym jest dozwolony tylko na podstawie specjalnych zaświadczeń, które konsulaty włoskie umieszczają przy udzieleniu wizy na paszporcie.

Powinni o tym pamiętać alpiniści, wybierający się w tym roku w Alpy włoskie.

Na szkodę interesów Gdyni

(Dokończenie na stronie 3)

dzenia chłodnicze dla celów eksportu bekonu i innych artykułów zwierzęcych, wybudowane nie małym wysiłkiem finansowym i organizacyjnym, wymaga wkroczenia powołanych do tego czynników.

Dodać przy tym należy iż port gdyński przewyższa znacznie zarówno sprawnością urządzeń technicznych, jak i taniością port w Trieście, co potwierdza niejednokrotnie zagraniczna prasa fachowa. Świadczy o tej wyższości portu gdyńskiego również fakt, iż Czechosłowacja pragnie przestawić swój eksport z portu Triesteńskiego na Gdynię.

W świetle tych wszystkich faktów postępek koncernu bekonowego godzien jest jak najostrzejszego napiętnowania.

Sensacyjna sprawa sądowa

na tle afery „Fidutii"

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie powstałej na tle afery „Fidutii", windykacji należności obywateli sowieckich, gdzie jak wiadomo kilku adwokatów z Ludwikiem Dyzenhauzem na czele skazano na 3 lata więzienia.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto nabywców domów oraz majątków obywateli sowieckich, którzy dopuścili się świadomie nadużyć na szkodę skarbu państwa nabywając nieruchomości z pominięciem opłat należnych władzom.

Sensacyjny ten proces znajdzie się na wokandzie sądowej jeszcze przed feriami letnimi wśród oskarżonych znajdują się m. in. osoby skazane już w sprawie „Fidutii".

Oszustwo sięgające 200.000 złotych

Spółka, która powstała w więzieniu...

Warszawa cieszy się niestety opinią miasta, w którym możliwe są przeróżne afery. Nabierano ludzi na „konsula", sprzedawano tramwaje i autobusy, ba, nawet pomnik króla Zygmunta był kiedyś przedmiotem oszukańczej transakcji...

A jednak sprawa, która toczy się obecnie przed sądem okręgowym w Warszawie — i która zapewne potrwa kilka dni — ma swoisty posmak.

Główni aktorzy poznali się w więzieniu. Tam w celach więziennych narodził się pomysł.

Bohaterem był „buchalter" Tadeusz Latoszek — zresztą karany już poprzednio za oszustwa, przywłaszczenia i kradzieże — inni bohaterowie afery karani byli za podkopy, kradzieże, oszustwa, a nawet szpiegostwo... Zacna ta kompania założyła spółkę, która podjęła się dostawy blaszanych pudełek... Suma oszustw wyraża się liczbą 200.000 zł.

Latoszek zapłacił za swe przestępstwo drogo — zapłacił życiem. W momencie, gdy policja przybyła do oszukańczego biura — wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Pozostali przy życiu wspólnicy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym. Rozprawie przewodniczy sędzia Choroszewski, oskarża prokurator Zaremba, bronią odwokaci: J. Szczerbiński, Borowski, Leniewski i inni. Rozprawa potrwa przypuszczalnie kilka dni.

Trup na weselu

Przy ulicy Kraszewskiego w Pruszkowie odbywało się wesele panny Anieli Pizonówny. Wśród gości znalazł się Wacław Starewicz, znany awanturnik, rzezimieszek i złodziej zawodowy.

Podczas uczty weselnej między bratem panny młodej Franciszkiem Pizonem i Starewiczem wywiązała się awantura. Padły strzały. Jak się okazało strzelał Pizon do Starewicza, zabijając go na miejscu trzema kulami.

Pizon zbiegł.

O pomieszczenie dla turystów w Gdyni

Ogromne gmachy obozu emigracyjnego w Gdyni, posiadające pomieszczenie na przeszło 1.000 osób, służyły w ub. latach jako schronisko turystyczne. W 1937 r., wobec wzmożenia się ruchu emigracyjnego, wykorzysanie obozu przez turystów uległo znacznym ograniczeniom, a wynikającemu stąd brakowi pomieszczeń tylko częściowo zaradził hotel turystyczny Ligi Popierania Turystyki.

Obecnie Liga czyni starania, aby przynajmniej jeden z gmachów obozu emigracyjnego mógł być oddany dla użytku turystów w sezonie letnim.

Skrwawiona łąka

Na łąkach otwockich pod Karczewem znaleziono trupa 65-letniego Wawrzyńca Floriańczyka z Kraczewa. Jak ustaliło dochodzenie Floriańczyka zastrzelono w chwili, gdy pasł konia na łące. Sprawcy zabójstwa dotychczas nieznani.

Zbiórka odpadków w III-ej Rzeszy

BERLIN 8.6. Na mocy zarządzenia prezydenta policji w Berlinie właściciele domów, którzy do tej pory dobrowolnie zbierali odpadki kuchenne, z dniem 1 czerwca br. będą musieli to robić obowiązkowo.

Nie stosujący się do tych zarządzeń będą karani.

Po manifestacjach słowackich

Sprawa stosunków pomiędzy Czechami a Słowakami wchodzi na lepszą drogę

Zielone Święta stały w Czechosłowacji pod znakiem manifestacji słowackich i sprawy Słowaczyzny. Dwie wielkie manifestacje dwu obozów słowackich, autonomistów ks. Hlinki i agrariuszy premiera Hodży, były wyrazem przekonań narodu słowackiego i jego nastrojów.

Nie można obiektywnie stwierdzić, na podstawie dotychczasowych danych, który obóz reprezentuje naprawdę większość opinii publicznej na Słowaczyźnie. Nie sądzimy zresztą, aby to było specjalnie ważne. Ważne jest to, że opinia ta nie jest jednolita i że podzielona jest w taki sposób, że bez względu na to, która strona ma większość, druga reprezentuje w każdym razie również odłam bardzo poważny i nie można przejść nad jej istnieniem do porządku dziennego.

W tych warunkach szczególnie ważne jest to, co jest poglądem wspólnym obu odłamom. I tu po manifestacjach ostatnich wydaje się już rzeczą zupełnie pewną, że oba odłamy stoją na stanowisku wspólnego z Czechami państwa i obrony tego państwa przed zakusami na jego całość i niepodległość.

Jest rzeczą jasną, że na tym stanowisku stoją zwolennicy dra Hodży. Ale okazało się, że i zwolennicy ks. Hlinki nie są zwolennikami ani odrębnego państwa słowackiego, co do którego istnieją poważne wątpliwości, czy mogłoby być zdolne do życia, ani nie są też, tym mniej, zwolennikami powrotu Słowaczyzny pod panowanie węgierskie.

Jasne stwierdzenie tego stanowiska w czasie manifestacji w Bratysławie jest najdonioślejszym wypadkiem w wewnętrznym rozwoju stosunków w Czechosłowacji i musi być zanotowane przez każdego obiektywnego obserwatora, jako poważny plus w rozwoju sytuacji wewnętrznej w tym państwie. Kładzie też kres niewczesnym nadziejom rozmaitych niepowołanych opiekunów, których sugestie spotkały się z zasadniczą odmową. Dla nas w Polsce, po oświadczeniach delegatów Słowaków amerykańskich na ratuszu warszawskim, nie jest to, oczywiście, żadną niespodzianką.

Różnice pomiędzy oboma odłamami słowackimi sprowadzają się więc tylko i wyłącznie do sprawy autonomii w ramach państwa czechosłowackiego, a raczej, ściśle mówiąc, do sprawy zakresu tej autonomii, którą zwolennicy ks. Hlinki rozumieją, zgodnie z umową pittsburską, bardzo szeroko, a zwolennicy premiera Hodży — znacznie węziej.

Bynajmniej nie chcemy niedoceniać tych różnic. Ale nie są to już różnice, grożące rozsadzeniem państwa. Sądzimy, że rozum stanu powinien podyktować obu stronom kompromis, który wobec zgodności zasadniczego stanowiska jest możliwy. Rozumiemy, że rząd praski obawia się precedensu, który mógłby być wzorem dla mniejszości narodowych, a zwłaszcza dla Niemców. Ale wydaje nam się, że nie jest to słuszne podejście do sprawy słowackiej. Zwłaszcza wobec oświadczeń niedzielnych sprawa słowacka nie jest sprawą mniejszości narodowej w Czechosłowacji, ale sprawą wzajemnego stosunku dwu odłamów utrzymującej państwo większości, złożonej z Czechów i Słowaków. A z tego punktu widzenia i uregulowanie sprawy słowackiej jest znacznie łatwiejsze i sposób jej załatwienia nie może stanowić precedensu dla mniejszości narodowych w Czechosłowacji, których pozycja jest bądź co bądź różna.

Wydaje się, że oba zagadnienia, zarówno wzajemnego stosunku Czechów i Słowaków jak i mniejszości narodowych weszły ostatnio na dobrą drogę. Byłoby natomiast błędem, który groziłby najpoważniejszymi konsekwencjami, gdyby w Pradze zrozumiano, że uspokojenie obecne jest już definitywnym zwycięstwem rządu i można utrzymać bez poważniejszych zmian stan obecny. Najwięksi przyjaciele Czechosłowacji muszą ją przed popełnieniem tego błędu ostrzec.

W. Nienaski

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Przed sesją nadzwyczajną

Spytał poseł raz drugiego:
„Co tu jest nadzwyczajnego?"
„Co? — ów odparł — wy nie wiecie? —
Flaki w sejmowvm bufecie!"

GRYF.

Trzeba będzie poświęcić baczną uwagę...

Przygotowania wyborcze

i ich ewentualne konsekwencje

(wilk). Ogłoszono tedy od dawna zapowiadane zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej i nic nas już więcej nie ocali przed zetknięciem się z aparatem ustawodawczym. Dzień po dniu przez pięć, może nawet przez sześć tygodni czytać i słyszeć będziemy o roztrząsaniu przez Sejm różnych propozycji rządowych i uchwałach zapadających niekiedy z pozorami samodzielności poglądów poselskich, a zawsze zgodnie z intencjami rządu.

Ale tym razem, mimo upałów czerwcowych, co prawda, ulegających zwłoce tylko na skutek usilnej interwencji PIMa, będziemy musieli wsłuchać się pilniej w tok narad przy ulicy Wiejskiej. Nie dlatego, że po skasowaniu sądów przysięgłych, będziemy mieli do czynienia z ich namiastką: projektem ustawy o udziale dwóch ławników cywilnych w trybunałach karnych; rzecz prosta z dwoma zawsze mniej kłopotu niż z dwunastoma. I nie dla tych kilku ratyfikacji umów międzynarodowych, albo gwoli projektu skierowania lekarzy do miejscowości pozbawionych dotąd ich opieki.

Zainteresowanie ogółu winno się zwrócić ku dwom grupom innych zgoła projektów.

Jedna z tych grup dotyczy zagadnień aprowizacyjnych. Brzmi to napozór opacznie. Zbiory w polu według dotychczasowych obliczeń zapowiadają się dobrze. Zanosi się na urodzaj, skądże więc troska aprowizacyjna. Ba, gdybyż to Ossowiecki zamiast widzieć to, co się stało, umiał dostrzegać to, co będzie, możeby cała legislatywa aprowizacyjna okazała się zbędna. Tak jednak nie jest. Nie wiadomo co nas czeka jutro. Czy nie będzie, dajmy na to — klęski urodzaju. U nas i gdzie indziej. Zwłaszcza w Ameryce. Na to trza być przygotowanym. Okazuje się, że p. minister Poniatowski gdzie mu potrzeba jest nieugięty, ale gdzie trza, jest chytry. Dobrze jest zaopatrzyć się zawczasu w uprawnienia dyktatorskie w zakresie cen płodów rolnych. To znaczy zabezpieczyć podaż przedmiotów powszedniego użytku. Gdyby jeszcze p. minister Kwiatkowski potrafił wymyślać dla siebie podobne uprawnienia dyktatorskie np. w zakresie wzmożenia wywozu, kto wie czy nie możnaby spokojniej przyglądać się masce zbliżającego się jutra.

Ale ta druga grupa projektów? — Przedłożenia odoszące się do wyboru radnych miejskich, radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych. Słowem, wybory do wszystkich w kraju ciał samorządowych. Co to jest? Dlaczego? Po co?

Z charakterem i wartością dzisiejszego „parlamentu" przy ulicy Wiejskiej społeczeństwo zapoznało się dostatecznie już po pierwszej sesji z roku 1935-6. Dziś po upływie trzeciej sesji zwyczajnej, sąd właściwy wzmocnił się, utrwalił i upowszechnił. „Parlament" obecny trza jakoś przeinaczyć, ale tak, aby broń Boże nie nadwyrężył swych podstaw.

Ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych opiera się na ustroju samorządowym zaprowadzonym w r. 1933. Potrafił on usuwać od wpływu czynniki niezależne. Jeżeliby więc przez delikatną zmianę ordynacji wyborczej dla samorządów, od udziału w wyborach, przypadających na rok przyszły udało się zwabić owe czynniki niezależne i opozycyjne, natenczas przyszłe wybory do „parlamentu", acz nadal oparte o urządzenia samorządowe, poprawiłyby swą reputację, gdyż dałyby zapewne jakiś procent mandatów — opozycji.

Tak wygląda kalkulacja z sesją nadzwyczajną i dlatego trza będzie, mimo wszystko, poświęcić jej baczną uwagę.

Relikwie św. Andrzeja Boboli

dziś wyruszają do Polski

Trumna z relikwiami św. Andrzeja Boboli odjedzie z Rzymu do Polski dziś w dniu 8 czerwca wieczorem. Następnego dnia relikwie przybędą do Lublany, gdzie przez kilka godzin wystawione będą w kościele jezuickim. W dalszej drodze do kraju dłuższy postój pociągu z relikwiami nastąpi w Budapeszcie w dniu 10 czerwca. Relikwie Świętego będą tu wystawione w kościele jezuitów przez cały dzień. Będzie to wspaniałym zakończeniem odprawianego w Budapeszcie triduum.

Wieczorem tegoż dnia relikwie skierowane zostaną w dalszą drogę i wczesnym rankiem 11 czerwca dojdą do granicy polskiej a stąd najpierw do Krakowa, później do innych miast Polski, zanim w dniu 17 bm. przybędą do Warszawy.

Upadek głośnego prezesa

Charakterystyczne zmiany personalne w ZNP

Dnia 5 bm. odbył się w Warszawie walny zjazd sprawozdawczy sekcji szkolnictwa średniegoZwiązku nauczycielstwa polskiego. Najistotniejszym punktem zjazdu były wybory nowych władz sekcji. W ZNP zaczynają się inne czasy, bowiem coraz ktoś z osób, o których w ostatnich czasach głośno było w całej Polsce odchodzą — i to nie z własnej woli. Po prostu ogół nauczycielstwa zaczyna rozumieć, że stosunki muszą ulec całkowitym zmianom.

Taki też jest wynik wyborów nowych władz sekcji szkolnictwa średniego, której dotychczasowy przewodniczący, głośny z wielu spraw ZNP, p. Bernard Mandelbaum-Drzewieski ustąpił z zajmowanego stanowiska. Funkcję kierownika tej sekcji sprawował przez lat 10 i tym razem nie wybrano go na to stanowisko, co jest niezmiernie charakterystyczne.

Ustępujący prezes lansował kandydaturę p. Dworakowskiego, która jednak upadła. Natomiast olbrzymią większością głosów na kierownika sekcji powołano dyr. Teofila Wojeńskiego. Na wiceprezesów wybrano pp. R. Kubińskiego i Holendra, skarbnikiem została p. W. Dutkiewiczowa, sekretarzem p. F. Świszcz. Prócz tego wybrano 12 członków zarządu sekcji.

Obrady toczyły się spokojnie, po wyborach zarządu nie miały już akcentu politycznego i omawiano sprawy li tylko zawodowe. Zjazd uchwalił kilka postulatów zawodowych zmierzających do podniesienia stanu nauczycieli szkół średnich. W porównaniu ze zjazdami poprzednimi ostatni był wyjątkowo liczny, przybyło nań bowiem blisko 100 delegatów. Obrady toczyły się w dobrym nastroju i co do zamierzeń sekcji miały jednolity i zdecydowany charakter.

III-a Rzesza mści się

WIEDEŃ, 8.6. Koleje państwowe austriackie, które przeszły pod wspólny zarząd z kolejami Trzeciej Rzeszy, podwyższyły taryfy tranzytowe od 8 do 44 proc.

Jest to cios, wymierzony przede wszystkim w Czechosłowację. Równocześnie zamiary większego zużytkowania portu w Trieście przez Czechosłowację poważnie odpadły.

Delegaci Str. Pracy

nie mogli przemawiać na święcie ludowym w Guźlinie

WROCŁAWEK, 8.6. Na święcie ludowym w Guźlinie, pow. Włocławek, nie mogli przemówić delegaci Stronnictwa Pracy, ponieważ poprzednio przemówienia te nie były zgłoszone władzom administracyjnym.

W czasie zgromadzenia nie zezwolono na przemówinia delegatów.

Stronnictwo Pracy w powiecie radzymińskim

Zainteresowanie i entuzjazm

W pierwszy dzień ub. Zielonych Świątek odbyły się dwa zebrania Stronnictwa Pracy w powiecie radzymińskim: kół w Strachówce i w Pałkach. Na pierwszym przewodniczył p. Raszin, na drugim p. Marian Kobusiak, prezesi wymienionych kół.

W obu miejscowościach referaty wygłosił p. Tad. Herniczek z Warszawy. W Strachówce mówił o ostatnich uchwałach Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy, w Pałkach o zadaniach i celach stronnictwa. Słuchacze przyjęli oba przemówienia z aplauzem. Liczny udział członków świadczy o zainteresowaniach społecznych ludności tych okolic i zrozumieniu współpracy miast i wsi.

Na zebranie do Strachówki przybyła policja mundurowa i śledcza z Jadowa. Kierownik oddziału policyjnego przodownik Czarnecki wylegitymował wszystkich obecnych, ale okazało się, że wszyscy posiadali legitymacje Stronnictwa Pracy.

Wobec takiego wyniku lustracji policja opuściła zebranie, które już potem odbyło się bez przeszkód.

Stronnictwo Pracy

na święcie ludowym

POZNAŃ, 8.6. Na święcie ludowym w Kazimierzu (pow. Szamotuły, Wielkopolska) wzięły udział delegacje Stronnictwa Pracy, Zw. Zaw. Pols. Zw. Młodz. Prac. „Jedność", ze sztandarami.

Przemówili również przedstawiciele tych delegacji.

W procesie Michalskiego i Idzikowskiego

przemawiają obrońcy

W dalszym ciągu procesu korupcyjnego b. posła Idzikowskiego i b. dyr. departamentu Michalskiego w dalszym ciągu przemawiają obrońcy. Wczoraj wygłosili przemówienia adwokaci Franio i Jackowski. Dziś przemawiać będą obrońca Idzikowskiego adw. Mieczysław Goldsztein i adw. Szurlej (obrońca Kaufmana). Przemówienie tego ostatniego odbędzie się przypuszczalnie przy drzwiach zam-

Pożyteczna inicjatywa

Praktyki w drobnych gospodarstwach dla absolwentów szkół rolniczych

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości że w celu praktycznego przygotowania absolwentów(ek) wyższych i średnich szkół rolniczych do zawodowej pracy na wsi w charakterze pracowników oświatowo - rolniczych izb oraz organizacji rolniczych — zostały zorganizowane praktyki w drobnych gospodarstwach, jak również prowadzone s atzw. okręgi ćwiczebne dla instruktorów(ek).

1) Praktyki w drobnych gospodarstwach, stanowiące uzupełnienie odbytej uprzednio przez absolwentów praktyki ogólnorolniczej w zakresie techniki gospodarowania — mają zapoznać z warunkami bytu, pracy i psychiką drobnego rolnika oraz składnikami (kapitałami) jego gospodarstwami.

Praktyki odbywają się w specjalnie do tego celu wybranych gospodarstwach, zorganizowanych przy pomocy fachowej instruktorów organizacji wsi i gospodarstw, których właściciele są ludźmi uspołecznionymi, cieszą się opinią dobrych gospodarzy, pracując fizycznie na swych warsztatach.

Praktykanci w czasie rocznego okresu odbywania praktyki pracują fizycznie jako pomocnicy gospodarza w gospodarstwie, biorąc udział we wszystkich pracach gospodarskich, ponadto zapoznają się z ogniwami pracy społecznej na wsi, biorąc udział w zebraniach organizacji rolniczych, do których należy gospodarz.

W czasie odbywania praktyki praktykanci otrzymują za swą pracę od gospodarza-praktykodawcy wyżywienie i mieszkanie, ponadto z ministerstwa rolnictwa i reform rolnych zasiłek w wysokości 30 zł miesięcznie, przekazywany im za pośrednictwem izb rolniczych. W wypadku, gdy praktykodawca nie jest w możności dać wyżywienia lub mieszkania, zasiłek ministerstwa może być zwiększony do maksymalnej wysokości 70 zł mies., z których praktykant obowiązany jest zwracać gospodarzowi koszty swego utrzymania.

Praktykanci w czasie odbywania praktyki znajdują się pod nadzorem izby rolniczej, podporządkowując się udzielanym przez nią wskazaniom, a w szczególności prowadzą pod jej kontrolą dziennik czynności oraz sporządzają opis gospodarstwa i wsi, w której przebywają. Opinia izby o nienagannym wypełnianiu przez praktykanta obowiązków w czasie odbywania wyznaczonej praktyki, uprawnia do przyjęcia na okręg ćwiczebny dla instruktorów.

2) Okręgi ćwiczebne dla instruktorów szkolą w zakresie metod pracy instruktorskiej ze szczególnym uwzględnieniem metody organizacji drobnego gospodarstwa, przygotowując kandydatów na stanowiska instruktorskie Okręgi są prowadzone przez Warszawską Izbę Rolniczą w powiatach: błońskim i skierniewickim na specjalnych rejonach, wyznaczonych do celów szkoleniowych. Okres szkolenia trwa 9 miesięcy (dla kandydatek na instruktorki gospodarstwa domowego 7 miesięcy), rozpoczynając się w dn. 1 lipca i 1 stycznia każdego roku.

Na szkolenie są przyjmowani absolwenci wyższych i średnich szkół rolniczych po odbyciu rocznej praktyki w drobnym gospodarstwie. Kandydaci przyjęci na okręg, otrzymują w czasie szkolenia zasiłek w wysokości 110 zł miesięcznie.

Ubiegający się o otrzymanie praktyki w drobnych gospodarstwach oraz o przyjęcie na okręgi ćwiczebne winni składać podania wraz z życiorysem oraz świadectwami szkolnymi i z odbytych praktyk do ministerstwa rolnictwa i reform rolnych (wydział organizacji rolnictwa) Warszawa, ul. Senatorska 15. Podania winny napływać jak najwcześniej przed wyznaczonymi terminami.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.05 (sprzedaż 293,79, kupno 292.31); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.29 (sprzedaż 26.36, kupno 26.22); Nowy Jork 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Nowy Jork (kabel) 5.31 (sprzedaż 5.32 1/4, kupno 5.29 3/4); Paryż 14.76 (sprzedaż 14.86, kupno 14.66); Praga 18.45 (sprzedaż 18.50, kupno 18.40); Zurych 121.10 (sprzedaż 121.40, kupno 120.80); Marka niem. srebrna (sprbedaż 111, kupno 105).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. inw. I em. 80.88, I em. 81.88; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 90.50, II em. 92.00; 4 proc. państw. poż. dolarowa 41.63; 4 proc. poż. konsolid. 67.25—67.38—67.13; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. konwers. drobne 70.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 103.44; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.75—65.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.75—73.38, (drobne) 74.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 66.00—65.50.

AKCJE: Bank Polski 120.00 (imienne 119.00); Warsz. Tow. Fabr. Cukru 34.00; Lilpop 75.00—74.50; Ostrowiec 56.50—57.00; Starachowice 36.50—36.25—36.50; Żyrardów 49.00.

Tendencja dla dewiz, pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji mocniejsza. Rubel srebrny 1.40; 100 kop. w bilonie rosyjskim 0.60. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5000 zł) 53.50—54.00, (1000 zł) 54.00—54.50, (500 zł) 58.75—58.50, (100 zł) 69.00—68.50.

Ukończono konwersję pożyczek dolarowych

W dniu 31 maja br. zakończono konwersję pożyczek dolarowych na 4 i pół proc. wewnętrzną pożyczkę państwową 1937 r.

Według dotychczasowych obliczeń prowizorycznych wyników konwersji przedstawiają się następująco (w milionach dolarów):

7% pożyczka stabilizacyjna	21,2
8% pożyczka Dillonowska	9,8
6% pożyczka dolar. 1920 r.	6,8
7% pożyczka Warszawska	4,7
7% pożyczka Śląska	6,1
Razem	48,6

co odpowiada ca 312,3 mil. zł w obligacjach 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej 1937 r.

Kwota ta ulegnie pewnemu zwiększeniu wskutek napływających obecnie zgłoszeń wymiany, przyjętych przez banki zagraniczne przed dniem 1 czerwca br.

Kwota emisji 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej 1937 r. ustalona będzie po definitywnym obliczeniu wyników konwersji, po czym zostanie ogłoszony plan jej umorzenia.

Osoby, które dotychczas nie wymieniły wydanych im świadectw tymczasowych na właściwe obligacje 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej 1937 r. będą mogły dokonać tej wymiany we właściwych placówkach do dnia 30 czerwca br.; po tym terminie wymiana świadectw tymczasowych przeprowadzana będzie wyłącznie przez Urząd Długów Państwa w Warszawie.

Projekt wielkiej magistrali komunikacyjnej

Bukareszt—Warszawa—Sztokholm

Skróci czas podróży o 9 godzin

Gdynia, w czerwcu 1938

W związku z pobytem min. Becka w Sztokholmie, w szwedzkich kołach armatorskich czyniono ponownie starania, aby sprawa bezpośredniego połączenia kolejowego między Polską a Szwecją stała się jak najwcześniej przedmiotem definitywnych rozmów między kompetentnymi czynnikami obu krajów. Ze strony szwedzkiej wysuwany jest projekt budowy trajektu z portu polskiego Władysławowo do portu szwedzkiego Ystadt, jako najodpowiedniejszego punktu docelowego trajektu.

Podkreślić należy, że projekt budowy trajektu między Polską a Szwecją nie jest nowy. Powstał on jeszcze przed dziesięciu laty, przy czym inicjatorami jego byli głównie Szwedzi. Zdaniem szwedzkich sfer żeglugowych szybki rozwój w dziedzinie gospodarstwa morskiego Polski, stwarza zachęcające warunki do tego rodzaju koncepcji po drugiej stronie Bałtyku.

Ze strony Polski plany dotyczące trajektu dotychczas nie cieszyły się specjalnym zainteresowaniem. Jedyną próbą bliższego zajęcia się tą sprawą była konferencja w Malmö, w listopadzie 1935 roku, która odbyła się przy udziale ówczesnego posła RP w Sztokholmie, a obecnego ministra przemysłu i handlu Romana, oraz sfer gospodarczych Polski i Szwecji. Konferencja zakończyła się oświadczeniem ówczesnego burmistrza miasta Ystadt, że miasto to interesuje się poważnie możliwościami uruchomienia takiego trajektu, i że skłonne byłoby uczestniczyć finansowo w wysokości 50 proc. w kapitale mieszanym polsko - szwedzkim. Poza tym w Szwecji istnieje szczegółowo opracowany projekt budowy trajektu między Sztokholmem a Gdynią.

Technicznie sprawa budowy bezpośredniego połączenia kolejowego przy pomocy trajektu przedstawia się następująco. Odległość między Władysławowem a portem w Ystadt wynosi około 200 mil morskich. Trasa ta posiada stosunkowo najwięcej zalet z punktu widzenia technicznego i komunikacyjnego, aczkolwiek jest dłuższa od trasy Władysławowo — Karlskrona o około 50 mil. Leży ona w pobliżu Trelleborga i Kopenhagi i stanowiłaby pomost między Gdynią, południową Szwecją i Danią. Główną jej zaletą jest to, że nie miałaby ona żadnych cech konkurencyjnych i nie odejmowałaby przewozów głównym liniom kolejowym Szwecji, przy jednoczesnym tworzeniu doskonałego połączenia trajektowo-kolejowego Polski z państwami północnymi.

Głównym zadaniem gospodarczym linii Gdynia — Władysławowo — Ystadt byłby szybki przewóz wysokocennych towarów eksportowych, a w pierwszym rzędzie artykułów hodowlanych z Polski i środkowej Europy do krajów bałtyckich i dalej nawet, do Szkocji. Założeniem budowy trajektu jest stworzenie szybkiej i konkurencyjnej linii transportowej, w stosunku do linji okrętowych, wiążących Polskę z państwami północy.

Trasa Władysławo — Ystadt posiada poza tym wiele innych zalet komunikacyjnych. Przede wszystkim droga z Warszawy, Budapesztu, Bukaresztu itp. do Sztokholmu via trajekt Władysławowo — Ystadt stawałaby się o 500 km krótsza od drogi via Trellebor — Sassnitz, jaka obecnie stanowi najważniejsze połączenie kolejowe kontynentu ze Sztokholmem. Tak znaczna różnica odległości dawałaby możność stworzenia poważnej marży taryfowej w kosztach przewozu wysokocennej drobnicy z wschodniej połaci Europy środkowej do Skandynawii oraz znaczne skrócenie czasu podróży o 8—9 godzin na przestrzeni Warszawa — Sztokholm.

Projekt budowy trajektu jest traktowany poważnie przez sfery szwedzkie, które uważają jego budowę za zupełnie realną, zwłaszcza, ze względu na duże możliwości dochodowe takiej imprezy. Obliczona jest ona bowiem na dużo zyski nie tylko z tytułu ruchu towarowego, ale także masowej turystyki, jaka niewątpliwie rozwinęłaby się z Polski i innych krajów środkowej Europy do Szwecji i państw sąsiadujących z nią.

Jeż.

Z Ubezpieczalni Społecznej

W kwietniu rb. lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie udzielili ogółem ubezpieczonym i członkom rodzin 351.615 porad. W porównaniu z marcem liczba porad wykazuje bardzo poważne zmniejszenie o 52.262. W związku z tym mniej więcej równomiernie zmniejszyły się liczby porad lkarzy domowych (200.062), pediatrów (43.482) i specjalistów (108.071).

Jak i w miesiącu poprzednim największa liczba porad przypada na choroby weneryczne (32.333), po czym kolejno następują: porady chirurgiczne (26.207), ginekologiczne (14.452), okulistyczne (14.324) i laryngologiczne (10.501). Podobne zmniejszenie wykazuje liczba przekazów do szpitali i zakładów położniczych (3.712) oraz dni szpitalnych (80.203), natomiast liczba wyjazdów pogotowia wzrosła z 5.753 do 6.607. Raptowne zmniejszenie się liczby porad i w ogóle świadczeń leczniczych objaśnia się tym, że w kwietniu przypadały święta Wielkiejnocy, a w okresie świątecznym, jak stwierdzono niejednokrotnie, frekwencja leczących się jest znacznie mniejsza. Z drugiej zaś strony w dniu 31 marca skończył się termin uprawnień członków rodzin, nabytych na podstawie ubezpieczenia w r. 1937, co odbiło się w kwietniu na liczbie dni szpitalnych i sanatoryjnych.

W związku z tym ogólna suma zasiłków pieniężnych 346.373 zł również uległa zmniejszeniu.

Eksport węgla w maju zmniejszył się o 42 tys. ton

Eksport węgla kamiennego w maju rb. wyniósł 882 tys. ton tj. o 42 tys. ton mniej, niż w kwietniu rb, a o 38 tys. ton więcej, niż w maju ubr.

Jeśli chodzi o poszczególne rynki, to wywóz na rynki środkowo - europejskie zmniejszył się o 22 tys. ton w stosunku do kwietnia rb. i wynosił zaledwie 51 tys. ton. Powodem tego jest wstrzymanie eksportu do Niemiec, do pozostałych bowiem krajów tej grupy wywóz nie uległ zmianom.

Bardzo nieznacznie skurczył się eksport na rynki skandynawskie, a mianowicie o 4 tys. ton do 246 tys. ton. Bardzo silnie zmniejszył się eksport na rynki bałtyckie. Również niepomyślnie kształtował się wywóz na rynki południowo-europejskie głównie wskutek zmniejszenia się eksportu do Włoch oraz na rynki pozaeuropejskie.

Przeładunek w portach w Gdyni i Gdańsku w maju rb. wzrósł w porównaniu z kwietniem rb. o 27 tys. ton; przy czym przeładnnek w Gdyni powiększył się o 9, a w Gdańsku o 18 tys. ton.

Przepisy o ruchu drogowym winni układać automobiliści

Wiele przyczyn składa się na to, że motoryzacja w Polsce stoi na jednym z ostatnich miejsc w klasyfikacji międzynarodowej: brak pieniędzy, zły stan dróg, wysokie koszty utrzymania samochodu itd. Poważnym również hamulcem rozwoju motoryzacji są nieżyciowe przepisy o ruchu motorowym. Automobiliści skarżą się, że przepisy zamiast dbać o ich bezpieczeństwo — utrudniają im życie na każdym kroku i treść ich powoduje ciągłe zatargi z władzami, nakładanie kar zaocznie i inne nieporozumienia.

A przepisy to rzecz trudna. Przepisy o ruchu motorowym powinni układać wytrawni automobiliści, a więc ludzie dokładnie i praktycznie obeznani z ruchem kołowym, którzy trzy mają rękę na pulsie rozwoju techniki samochodowej. A w żadnym wypadku nie urzędnicy, którzy życie spędzili za biurkiem, a na ruchu motorowym znają się tylko teoretycznie.

Trzeba się liczyć z tym, że automobilista - sportowiec nie kupuje samochodu po to, ażeby jeździć za pogrzebem, lecz po to, żeby wykorzystać jego szybkość.

Niestety, tak nie jest. Jaka jest tego przyczyna?

Dla przykładu weźmy jeden z najważniejszych przepisów, a mianowicie przepis o szybkości. Szybkość maksymalna w Warszawie wynosi 40 km. na godzinę, zaś na wale Miedzeszyńskim szybkość maksymalna wynosi tylko 30 km. na godzinę (dawniej 15 km. na godzinę).

Czy to nie jest absurdem? Więc w ruchliwym mieście jakim jest Warszawa z jej nieuregulowanym ruchem, w mieście pełnym przecznic i uliczek, gdzie za każdym rogiem i zakrętem czyha na automobilistę ukryte niebezpieczeństwo, wolno jechać z szybkością 40 km. na godzinę. A na wale Miedzeszyńskim, gdzie nasilenie ruchu jest znikome, gdzie jest zaledwie parę skrzyżowań na przestrzeni kilku kilometrów, można jechać najwyżej 30 km. na godzinę? Od razu widać, że jest to przepis albo przestarzały, albo ułożony przez człowieka nie mającego pojęcia o ruchu motorowym.

W innych miastach przepisy są jeszcze bardziej absurdalne. W jednych wolno jeździć najwyżej z szybkością 20 km. na godz., w innych tylko 15 km. albo 5 km. Rzecz jasna, że do takich i tym podobnych absurdów nie może się stosować żaden automobilista.

Waluty zagraniczne muszą być natychmiast sprzedawane

Komisja dewizowa wydała nową instrukcję w sprawie sprzedaży walut zagranicznych przez eksporterów.

Otrzymaną należność w walucie zagranicznej za towar winni eksporterzy niezwłocznie odsprzedać Bankowi Polskiemu bądź też bankom dewizowym. W przypadku gdy eksporter otrzymał walutę w zagranicznym liście winien on dostarczyć list ten w stanie nieodpieczętowanym Bankowi Dewizowemu celem zbadania jego zawartości, wobec przedstawiciela banku i oddać walutę do skupu.

Niedotrzymanie tych przepisów przez eksporterów ścigane będzie na drodze sądowej.

Ktoś igra z ogniem...

Francja i Anglia wobec nalotów bombowych

Socjaliści poprą Daladiera

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 8.6. Na szachownicy międzynarodowej oczekiwane są posunięcia o olbrzymim znaczeniu. Ktoś igra z ogniem, ktoś ciągle prowokuje. Jasną jest rzeczą, że nie leży to w interesie państw demokratycznych nie wysuwających pod niczyim adresem żadnych pretensji. A więc, skoro nie prowokują demokracje — prowokują inni. Szukają terenu do wyładowania swego dynamizmu zaborczego. Bo inaczej rozsypie się w gruzy cały ich system wewnętrzny.

Zarówno we Francji jak i w Anglii silne wrażenie wywołały ostatnie naloty nieznanych bombowców na terytorium francuskie.

Faktem jest, iż aeroplany nadlatują od strony Hiszpanii narodowej podobnie jak i to, że gen. Franco oskarża Barcelonę o wielką prowokację, polegającą na przemalowaniu znaków rozpoznawczych na samolotach, aby doprowadzić do czynnego wystąpienia Francji i W. Brytanii przeciw rządowi w Burgos.

Premier Daladier, po osobistym zwiedzeniu pogranicza Pirenei, wydał surowe zarządzenia załogom skoncentrowanych, w celu obrony terytorium Francji — eskadr. Samoloty myśliwskie i baterie przeciwlotnicze będą strącać każdy aparat, który pojawi się nad terytorium francuskim.

Jednocześnie nadchodzą tu wieści o represjach jakie zamierza podjąć rząd brytyjski wobec ustawicznego bombardowania przez samoloty gen. Franco parowców angielskich, z których 3 znów trafione zostały bombami podczas nalotu na Alicante w dniu 7 bm. Premier Chamberlain ma podobno zamiar zaaresztować okręty gen. Franco w portach angielskich i odwołać przedstawiciela brytyjskiego z Burgos.

W sprawach polityki wewnętrznej podkreślić należy, że kongres socjalistyczny w Royan zdecydował się poprzeć gabinet Daladiera. Nastąpiło to wskutek osobistej interwencji Bluma, który oświadczył, że gdyby socjaliści obalili rząd i na nowo powołani zostali do sprawowania władzy — nie mogliby zrealizować w żaden sposób postulatu w ramach pełnego „frontu ludowego“, gdyż współpraca radykałów z komunistami okazała się niemożliwa.

Lepiej więc by rząd Daladiera utrzymał się przy władzy, a nawet przetrwał aż do jesieni.

„W obronie prawa, przeciw sile i anarchii”

Ameryka porzuca politykę odosobnienia

WASZYNGTON 8.6. Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu Sayre wygłosił przez radio niezwykle mocne przemówienie, w którym nakreślił politykę zagraniczną St. Zjednoczonych, występującą przeciw napastnikom. Plan Sayre'go ujęty jest w 5 punktach:

1) porzucenie polityki odosobnienia,
2) ustanowienie trybunałów sprawiedliwości międzynarodowej,
3) wzmocnienie współpracy międzynarodowej,
4) wzmocnienie prawa międzynarodowego,
5) przestrzeganie zasady, że prawo nie może być naruszane siłą.

W zakończeniu swej mowy Sayre oświadczył, że „wspaniałym przeznaczeniem Ameryki jest być nadzieją świata zmęczonego wojną. Nasz interes i nasza cywilizacja nakazują nam przyłączyć się do sprawy prawa przeciw sile i przeciw anarchii“.

Szpiegostwo przemysłowe w Sudetach

Henleinowcy magazynują broń

PRAGA, 8.6. Prasa czeska alarmuje z powodu mnożących się stale wypadków wykrywania szpiegostwa przemysłowego. Według dzienników praskich w ostatnich czasach wypadków takich wykryto na pograniczu niemieckim przeszło 200.

Zwrócono również uwagę w okręgach pogranicznych, że w sklepach z bronią wzrósł nagle popyt na wszelkiego rodzaju broń. Inwigilacja zarządzona przez władze doprowadziła do wykrycia w miejscowości Anielskie Góry na Śląsku wielkiej ilości broni oraz amunicji u dwóch przywódców ruchu sudecko-niemieckiego.

Konrad Henlein powrócił w dniu wczorajszym do Czechosłowacji.

Nowa ofensywa gen. Franco

SARAGOSSA 2.6. Po trzech dniach przerwy, wojska gen. Franco przystąpiły do generalnej ofensywy na linii Teruel — Castellon. Armia gen. Vareli uderzyła w kierunku południowo-wschodnim, armia gen. Arrandy w kierunku południowym.

Natarcie odbywa się na froncie szerokości 80 km.

Tłumne pielgrzymki ciągną pod figurę

koło Szydłowca

W związku z ukazaniem się krwawej plamy na obliczu figury Matki Boskiej w Chustkach pod Szydłowcem ciągną tam tłumy ludzi z najdalszych okolic województwa.

W czasie Zielonych Świąt PRZYBYŁY TAM TYSIĄCE LUDZI. Pod figurą odprawiane są bezustannie modły. Wiele kobiet na widok krwawej plamy pada na kolana i wybucha płaczem, inne znów popadają w omdlenie.

Do figury trudno się dostać, albowiem otacza ją zwarta masa ludzi.

Ofensywa japońska utknęła

wśród bezdroży chińskich

HANKOU, 8.6. Chińskie koła wojskowe rozważają ewentualność odwrotu strategicznego wojsk chińskich z rejonu Nanfeng, co pozwoliłoby na wydatne skrócenie linii frontu, dając tym samym dowództwu silną grupę dyspozycyjną.

Jednocześnie w wywiadzie udzielonym dla prasy, delegat chińskiego sztabu generalnego podkreślił, że kontynuowana przez Japończyków, po zajęciu Suczau i połączeniu obu armij japońskich, północnej i centralnej, ofensywa utkwiła wśród bezdroży chińskich, gdzie z powodu braku kolei Japończycy nie są w stanie zaopatrywać nacierających wojsk dość szybko w rezerwy i sprzęt bojowy, przy czym rozciągnięte do niemożliwości linie etapów japońskich są stale niepokojone przez chińskie oddziały partyzanckie dezorganizujące transporty żywności i amunicji.

Grandi na miejsce Ciano?

Duce przemeblowuje gabinet

RZYM, 8. 6. Koła polityczne twierdzą, iż w najbliższym czasie należy oczekiwać sensacyjnych zmian na stanowiskach rządowych i administracyjnych.

Obecny min. spraw zagr. Ciano objąć ma stanowisko generalnego sekretarza partii faszystowskiej pozostając jednocześnie w gabinecie jako minister bez teki, obecny zaś sekretarz generalny — Starace zostać ma gubernatorem gen. Libii.

Nowym ministrem spr. zagr. mianowany będzie hr. Grandi, dotychczasowy ambasador włoski w Londynie. Marszałek lotnictwa Balbo objąć ma stanowisko wicekróla, gen. gubernatora Etiopii, na miejsce ks. Aosty, który po operacji ślepej kiszki musi udać się na dłuższy odpoczynek. Wreszcie gen. dyr. policji włoskiej sen. Bolchini objąć ma podsekretariat stanu w min. spr. wewnętrznych.

Nowe pancerniki amerykańskie

WASZYNGTON, 8.6. Komisja budżetowa Izby Reprezentantów uchwaliła kredyty w wysokości 36 mil. dolarów na rozpoczęcie rozbudowy floty wojennej.

W programie leży budowa 17 krążowników i dwóch pancerników o wyporności ponad 35 tys. ton.

Prof. Szmidt żyje!

MOSKWA, 8.6. Na przyjęciu, wydanym przez Litwinowa na cześć opuszczającego Sowiety ambasadora St. Zjednoczonych Davisa, obecny był m. inż prof. Otto Schmidt.

Bernardyny w Himalajach

BOMBAY 8.6. W ubiegłym tygodniu przybył tu transport psów św. Bernarda, znajdujących się w drodze do klasztoru, Augustynów, położonego na wysokości 4.800 m. w Himalajach.

Psy eskortowane przez brata Cyryla, starego mnicha z zakonu św. Bernarda, używane będą w klasztorze Augustynów do wyszukiwania i ratowania podróżnych, zabłąkanych w górach na granicy Indii i Chin.

Gdzie się stawić do poboru?

W piątek 10 bm. w kolejnym dniu poboru urodzeni w roku 1917 winni zgłosić się przed komisją poborową nr 1 poborowi zamieszkali w 4 komisariacie PP. których nazwiska rozpoczynają się od liter K i Ł, przed komisją nr 2 zamieszkali w 5 komisariacie PP. których nazwiska rozpoczynają się od liter A, C i P, przed komisją nr 3 wszyscy poborowi zameiszkali w 14, 15, 17, 18, 24 i 25 komisariacie PP. którzy dotychczas nie stawali przed komisją poborową i otrzymali imienne wezwania z komisariatu rządu oraz ochotnicy, którzy również otrzymali wezwania z komisariatu rządu, wreszcie przed komisją nr 4 zamieszkali w 10 komisariacie PP. których nazwiska rozpoczynają się od liter K, L, Ł i M.

W dobie porozumienia polsko-niemieckiego

Memoriał mniejszości polskiej w Rzeszy

Czy nie czas pomyśleć o... wzajemności?

Zarząd Związku Polaków w Niemczech przesłał na ręce ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, Fricka, obszerny memoriał, obrazujący szczegółowo ciężkie warunki, w jakich, mimo deklaracji rządu Rzeszy z 5 listopada ub. roku, żyją Polacy w Niemczech, i domagający się zbadania oraz zrewidowania polityki lokalnych władz administracyjnych wobec ludności polskiej.

W DZIEDZINIE SZKOLNICTWA

nie zostało dotąd udzielone pozwolenie na projektowaną budowę liceum żeńskiego w Raciborzu oraz sześciu szkół powszechnych, a jednocześnie zamknięte zostały dwa przedszkola polskie na pograniczu; rodzice dzieci uczęszczających do szkół polskich narażeni są z reguły na utratę pracy, pomocy zimowej oraz zapomóg, a nawet poddawani są przesłuchiwaniom policyjnym. Jeśli natomiast odbiorą te dzieci ze szkoły polskiej i oddadzą do niemieckiej, uzyskują różne wsparcia.

Nauczyciele polscy natrafiają na różnego rodzaju trudności. Zdarza się nawet, że nauczycielowi szkół powszechnych odmawia się w restauracji podania potraw.

Maturzyści polscy ograniczeni są w dostępie do uniwersytetu. Nieliczni dopuszczeni otrzymują legitymacje w kolorze żółtym, przeznaczonym dla studentów-żydów.

W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ —

przeprowadzany jest urzędowy bojkot w instytucjach i spółdzielni oraz przeprowadzone wszelkie ograniczenia. Zakup towarów w spółdzielniach polskich określa się jako zdradę stanu. Polacy posiadający sklepy są bojkotowani i członkowie organizacyj niemieckich, urzędnicy i instytucje niemieckie wzywają do niekupowania u Polaków, grożąc utratą pracy, wykluczeniem z partii itd.

W DZIEDZINIE PRACY

Otrzymanie pracy uzależnione jest od przynależności do niemieckiego Frontu Pracy, instytucji o charakterze wyraźnie narodowym. Samo przyznanie się do narodowości polskiej wystarczy do utraty pracy.

W rzemiośle jako uczeń może być przyjęty jedynie członek Hitlerjugend. Zdarzyło się nawet, że Polak, mający warsztat rzemieślniczy, obawiał się przyjąć w naukę własnego syna, który chodził do polskiej szkoły i nie należał do Hitlerjugend, organizacji o charakterze wybitnie niemieckim.

Ustawa o redaktorach utrudnia polskim redaktorom stawanie w obronie interesów ludności polskiej.

W DZIEDZINIE ŻYCIA PUBLICZNEGO

memoriał wskazuje na szereg ograniczeń, jak np. zakaz używania w wojsku poza służbą języka polskiego, usuwanie imion polskich, germanizowanie imion polskich, germanizowanie nazw miejscowości, usuwanie polskich napisów w kościołach i na figurach świętych oraz ograniczenia nabożeństw polskich.

Wreszcie memoriał wylicza ograniczenia, jakim podlega życie stowarzyszeń polskich, prasa i działalność kulturalna organizacji polskich.

„System gdański” w Sudetach

Sensacyjny artykuł „Epoque”

PARYŻ, 8.6. Sensacją kół politycznych jest wczorajszy artykuł „Epoque”, omawiający sytuację w Gdańsku, w związku ze zbliżającym się obchodem 5-cio-lecia „zwycięstwa” hitlerowców w w. mieście. Autor artykułu, Donnadie, konstatuje mrówczą pracę hitleryzmu w kierunku likwidacji wpływów Ligi Narodów oraz praw Polski.

Identyczny proces przewidu je publicysta francuski w Czechosłowacji, o ile Niemcom sudeckim pozostawi się tam wolną rękę. Sudety staną się wówczas po pewnym czasie kulturalnie i administracyjnie częścią Trzeciej Rzeszy.

W zakończeniu autor artykułu twierdzi, iż w związku z obchodami 20 bm. w Gdańsku — istnieje tam zamiar zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej w duchu totalnym.

W kotle południowo-amerykańskim

Wojna Ekwadoru z Peru

QUITO, 8. 6. Na granicy Ekwadoru nastąpiła koncentracja wojsk peruwiańskich. Na obszarze Tumbez znajdować się mają trzy pułki piechoty i 10 samolotów bombowych. Miasto portowe Puerto Pizarro zostało przez Peruwiańczyków umocnione.

Peruwiańczycy zamierzają również obsadzić wojskiem wyspę Metapalo u wejścia do zatoki Guayaquil. Rząd Ekwadoru złożył protest przeciwko tym zarządzeniom.

Walka o krótszy czas pracy

Uchwały metalowców angielskich

LONDYN, 8.6. Kongres robotników metalowych w Morecambe wypowiedział się za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy.

Rezolucja poleca nawiązanie rokowań ze związkami robotniczymi innych gałęzi przemysłu, celem wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w ciągu najbliższych 6 miesięcy.

Ze szkolnej ławy do warsztatu pracy

Żyjemy wśród paragrafów

Powinniśmy je znać

Każdy jest i musi być prawnikiem. Całe życie zmuszeni jesteśmy stykać się w prawem na każdym roku. Weźmy dla przykładu jeden zwykły dzień wyrwany z szeregu, który składa się na nasze życie. Budzisz się w pokoju wynajętym na podstawie kontraktu najmu, wkładasz ubranie nabyte kontraktem kupna — sprzedaży; wychodząc na ulicę wpadasz w sieć prawa administracyjnego. Masz przepisy, którędy można przejść ulicę, z której strony wsiąść do tramwaju.

Wreszcie wchodzisz do biura, gdzie pracę otrzymałeś na podstawie umowy o najem usług. Przy pół czarnej w kawiarni zagłębiasz się w las prawa międzynarodowego, traktatów handlowych na podstawie których sprowadzamy kawę zza dalekich mórz. Tematy polityczne, społeczne, rozmówki przy kawie tworzą opinię publiczną, która wszak jest jednym z czynników prawa.

Jeśli dyskusja jest zbyt ożywiona, może skończyć się burzliwie i wtedy na arenę wkracza prawo karne z paragrafami o zakłócenie porządku publicznego, obrazę czci, naruszenie nietykalności ciała. A kiedy syty wrażeń wracasz do domu dorożką (koncesja), w domu oczekuje cię nakaz płatności z urzędu skarbowego. Czyż ktoś wobec tego może powiedzieć, że nie jest prawnikiem?

Zdolność i zamiłowanie

Co winno kierować młodych ludzi do zawodu prawniczego?

Nie nadajesz się na inżyniera czy handlowca — idź na prawo. Niestety ten błędny pogląd istnieje u nas dotąd. I stąd niezdolni, słabi, mało wytrwali — idą na prawo. Nic też dziwnego, że pierwszy rok prawa liczy tysiące słuchaczów. Dopiero sito w postaci egzaminów ogromnie surowych, przesiewa młodzież tak, że na drugi rok dostają się jedynie zdolni i pracowici.

Drogą właściwą więc do tego wyrobu są wrodzone zdolności i zamiłowania. Przed decyzją ostateczną trzeba zastanowić się, czy prawo ma być pomocą w innym zawodzie, czy też stanowić właściwy zawód. Praca prawnika potrzebna jest zarówno na roli, jak i w przemyśle, handlu, biurze, a więc jako podkład pracy specjalnej. Z tych względów wybór jest zawsze zalecany, bo znajomość prawa ułatwi życie w każdym zawodzie. Ale jest drugi wypadek, kiedy prawo ma być zawodem. I tu jest podział: prawnik - adwokat, sędzia, prokurator, lub prawnik administracyjny.

Oskarżać łatwiej, niż bronić

Najtrudniejszym zawodem jest zawód sędziego. By być sumiennym i uczciwym, lata całe musi strawić na gruntownym poznaniu prawa, orzeczeń Sądu Najwyższego. Sędziemu nie wolno osądzić sprawy, choć często wydaje się ona niemożliwa do rozstrzygnięcia. Sędzia musi umieć patrzeć w serce obywatela, rozumieć jego intencje, wyłuskać jądro sprawy. Wobec niewielkiego wynagrodzenia i ogromu pracy ciężki to zawód. Inną jest praca prokuratora. Oskarżać jest łatwiej niż bronić. Misja to jednak ciężka, bo dociekanie zła, oszustwa, piętnowanie brudu może własną duszę zabrudzić.

Posłannictwo adwokata

Najwięcej zadowolenia wewnętrznego daje adwokatura. Człowiek jest wtedy wolny, ma jednego króla — własne sumienie, jedną potęgę, którą walczy — moc słowa. Może pomagać ludziom, często niewinnie skrzywdzonym, bronić ich. Każda wygrana sprawa — to rozkosz. Obok tego stoi ogromna odpowiedzialność i wielki trud. Adwokat dźwiga obok własnych trosk, troski swych klientów, a przegrana jednego z nich jest ciężkim zmartwieniem tego, który sprawę prowadził. Zawód adwokata często spotyka się z niewdzięcznością ludzką, zarzutami, niezrozumieniem a nie rzadko i potępieniem. Niewątpliwie jednak adwokatura to posłannictwo szczytne i piękne o ile służy prawdzie. Głównym jej nakazem to sprawiedliwość, uczucie litości nad przestępcą, który wszak jest człowiekiem.

Jeśli chodzi o możliwości zarobkowe, trudno tu mówić o czymś konkretnym. To co dzisiaj jest intratne, jutro może dać straty. Zmianę wprowadza „numerus clausus", który w połowie może wstrzymać kandydatów dążących do adwokatury, wobec niemożności otrzymania aplikantury adwokackiej. Dlatego prawo jako zajęcie zarobkowe jest bardzo niepewne. Jeśli jednak ktoś posiada talent obok wytrwałości, niech się nie waha z wyborem. Nawet przy braku tych cnót wobec skomplikowanego dzisiejszego życia, myślenie wyszkolone na prawie, wiadomości prawnicze zawsze będą korzystne, a często konieczne.

Paragraf ma dwa końce

Słyszy się zarzut, że prawo jest suche. To tylko nauka prawa jest sucha. Jeśli jednak będziemy w niej szukać mniej praw martwych, a więcej żywych, więcej prawa polskiego, nauczanego na tle obowiązujących ustaw, gdy się pozna cel prawa, genezę a przedstawi się to żywe prawo przesanie być suche. Jeden zarzut jest słuszny — paragraf ma dwa końce. Prawo jednak ma tylko jeden początek — zorganizowanie ładu z chaosu i jedno zakończenie — zapewnienie ludziom spokoju.

Wanda Keler

Nostryfikacje dyplomatów zagranicznych

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało nowe przepisy, dotyczące załatwiania formalności przy nostryfikacji dyplomów wydziałów lekarskich, uczelni zagranicznych na uniwersytetach w Polsce.

W pewnych wypadkach po odmowie nostryfikacji przysługiwać będzie prawo odwołania się do ministerstwa.

Poza tym rozstrzygnięto sprawę składania egzaminów przez nostryfikantów. Nostryfikanci, którzy dwukrotnie uzyskają wynik niedostateczny, muszą na składanie trzeciego egzaminu uzyskiwać zezwolenia i egzamin ten składać przed komisją ministerialną.

Robotnicy budowlani

przeciw kolegom z prowincji

Słaby stosunkowo w tym sezonie ruch budowlany spowodował mniejsze możliwości zatrudnienia przy robotach budowlanych.

W związku z tym, robotnicy budowlani wystąpili do władz z prośbą o wydanie zarządzeń, na mocy których ograniczonoby możność zatrudnienia robotników przybywających do miasta z okolic Warszawy.

Jak twierdzą w kołach fachowych, szereg majstrów budowlanych zastosował się do tych postulatów.

Koleje i autobusy do uzdrowisk

Z dniem 18 bm. koleje państwowe wprowadzą bezpośrednie bilety kolejowo - autobusowe do uzdrowisk: Szczawnica — Krościenko — Czorsztyn — Busko - Zdrój i Solec.

Bagaż będzie dostarczany również bezpośrednio do uzdrowiska. Ulga kolejowa w drodze powrotnej z uzdrowiska do miejsca zamieszkania będzie stosowana pod warunkiem użycia autobusu PKP na przejazd od jednego z wyżej wymienionych uzdrowisk do najbliższej stacji kolejowej: Nowy Targ, Nowy Sącz, lub Kielce.

6.15 – 24.00 RADIO

ŚRODA, 8.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Utwory Czajkowskiego; 16.45 Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Wyspa konwaliowa — pogadanka; 18.10 Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża; 18.30 Marsze wojskowe; 18.45 „Czarna polewka"; 19.00 Recital śpiewaczy Włodzimierza Derwiesa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej; wnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 23.00 Koncert orkiestry „National Broadcasting Company".

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.45 M. Ostrawa. Pogad. w języku polskim.

19.30 Sztokholm. Koncert chopinowski.

20.00 Bruksela franc. Koncert orkiestry symfonicznej.

20.00 Droitwich. Koncert symf. z katedry.

21.25 Praga. Symfonia nr 7 f-dur Beethovena.

24.00 Monachium. Koncert nocny.

CZWARTEK, 9.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Muzyka polska po Chopinie"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość — pogadanka dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół harmonistów i Czwórka radiowa; 16.45 Wakacje rodziny; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Beethoven: 15 wariacji i fuga na temat symfonii heroicznej op. 35; 18.30 „Zatruty lipiec" słuchowisko; 18.55 Arie i pieśni w wykonaniu Witolda Myszkowskiego; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Piosenki dawnych czasów; 21.50 Wiad sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Muzyka operowa; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 14.35 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Orkiestra filharmonii londyńskiej; 18.15 Płyty; 22.00 „O poezji odkrywczej"; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty;

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.10 Ryga. Muzyka polska z płyt.

19.10 Hamburg. „Holender-tułacz" opera Wagnera.

19.10 Kolonia. Koncert symfoniczny.

20.00 Budapeszt. „Otello" opera Vediego.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.30 Deutschlandsender. Koncert filharmonii berlińskiej.

20.30 Królewiec. Koncert symfoniczny.

21.00 Rzym. „Lunatyczka" opera Belliniego.

PIĄTEK, 10.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry pol. państw.; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „S. O. S." słuchowisko dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Na drodze mlecznej"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert popularny; 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów; 18.10 Recital fortepianowy Aleksandra Wielhorskiego; 18.45 Nowości poetyckie; 19.00 „Grandioso" fantazja muzyczna na tematy E. Kalmana; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.10 Pogadanka aktualna; 20.15 Audycja dla wsi; 20.30 Europejski koncert jugosłowiański; 21.45 Wiad. sportowe; 21.55 Pieśni francuskie; 22.15 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Polska muzyka kameralna; 13.45 Parę informacji; 13.55 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Pieśni w wyk. Janiny Hupertowej; 17.35 Płyty; 22.00 „Okna i balkony" felieton; 22.15 Płyty; 23.10 Recital skrzypcowy.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.25 Wiedeń. „Niziny" opera d'Alberta.

20.15 Droitwich. Londyński festival muzyczny.

20.30 Kolonia. Koncert wagnerowski.

20.30 Strasburg. Wieczór oper z Saint-Saensa.

20.30 Bruksela franc. „Tannhaeuser" opera Wagnera.

20.40 Monachium. Symfonia IX Beethovena.

Nagłe zamknięcie sezonu operowego

Onegdaj nagle został przerwany sezon operowy, a faktycznie operetkowy. W poniedziałek wieczorem podczas przedstawienia zespoły otrzymały wymówienie i zaświadczenie o likwidacji przedsiębiorstwa. Aczkolwiek do wyjaśnienia sprawy wstrzymujemy się od omówienia — krok dyrekcji mocno nas zdziwił...

Obszernie na ten temat pomówimy niebawem.

Valentine Wiliams

37

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Po męczącej indagacji ze strony inspektora Mandertona, Alina idzie odetchnąć świeżym powietrzem na kort tenisowy Frant-House'u gdzie [illegible] detektywa Dan[illegible]

Alina, oglądając starą lektykę, przypadkowo znajduje stary rewolwer schowany wśród poduszek.

Zaprzeczyła ruchem głowy. Głos jej stłumiony przerażeniem, był ledwo dosłyszalny.

— Zdarzyła mi się rzecz nieprawdopodobna, nadzwyczajna! Ten rewolwer... trzymałam w szufladzie, tam gdzie chusteczki do nosa. Był jeszcze na miejscu wieczorem, gdy się ubierałam na obiad. Zniknął dziś rano.

— Boże święty!

— Zauważyłam to przed chwilą, gdy schodziłam na dół do lady Julii. Widząc na toalecie chusteczkę, którą Alina przyniosła mi od Barry'ego chciałam ją schować do szuflady. Mam mały woreczek do brudnych chusteczek koronkowych, które sama zawsze piorę. Wtedy spostrzegłam brak rewolweru.

— A czy był jeszcze wczoraj wieczorem na swoim miejscu?

— Jestem tego pewna. Tak.

— Nabity?

— Tak.

— Więc jeśli nie było, jak mówisz, rano rewolweru w szufladzie, to znaczy, że ktoś zakradł się i zabrał go między wczorajszym obiadem, a pierwszym śniadaniem dzisiaj.

— Przypuszczam.

— Ale to absurd! To byłby ktoś z domowników.

Rodney badawczo patrzał w oczy Gerry, chcąc się upewnić, czy szczerze mówi, po czym poruszył się gwałtownie.

— Może Larking?

Gerry wybuchnęła śmiechem.

— Larking? Na sam widok broni uciekłby daleko, ale zresztą nigdy jego noga u mnie nie postała. Nie, on nie mógł wiedzieć o rewolwerze. Murchie, szczerze mówiąc, jest jedyną osobą, która wie o jego istnieniu.

— Murchie?

— Pewnego dnia przyszedł z poleceniem do ojca, w chwili gdy pakowałam się przed wyjazdem do Broadleat i zobaczył rewolwer w szufladzie. Spytał się, czy mogę mu go pożyczyć. Miał jechać do Albanii w interesie ojca. Ale projekt upadł i nie było więcej o tym mowy.

Wyraz zakłopotania odmalował się na twarzy Rodney'a. Wziął rewolwer i podał jej.

— Przypuszczam, że nie ma możliwości, żeby tu zaszła pomyłka. Czy to rzeczywiście twój rewolwer?

Wzdrygnęła się biorąc rewolwer do ręki.

— Naturalnie, że mój. Spójrz — palcem wskazała na kółko, przy pomocy którego oficerowie wieszali rewolwer na rzemieniu w okopach, i czerwonym paznokciem podkreśliła dwa znaki wyrżnięte na kolbie. — Te kreski oznaczają dwóch zabitych Niemców. Człowiek, do którego ten rewolwer należał, powiedział mojemu mężowi, że miał go z sobą nad Sommą i znaczył na kolbie każdego zabitego wroga.

— Właśnie chciałem cię spytać, skąd taki przedmiot mógł się wziąć u ciebie. A więc to Sholta?

— Tak. Dał mi go przed wyjazdem z Kenya.

— Nigdy go przedtem nie widziałam, ale Larking? on usługuje Sholtowi, — kiedy jest w domu.

— Larking nie mógł go znać. Sholto kupił ten rewolwer przed samym wyjazdem do Afryki od przyjaciela w klubie.

Oddała broń Rodney'owi, który długo przypatrywał się jej ponurym wzrokiem.

— Czy myślisz — rzekła Gerry nerwowo, z oczami utkwionymi w nieskalany blask lakierowanych paznokci, — że ojciec będzie nalegał, aby oddać tą broń Mandertonowi do rąk?

— Tak sądzę — odrzekł Rodney głucho.

— Ale, Rod — tłumaczyła Gerry — czy to nie sprowadzenie nowych trudności. Wiem, że Barry w żadnym razie nie mógł być zabity tym rewolwerem, a mówisz, że był świeżo użyty. Trzeba szukać innego wytłumaczenia. To wariactwo myśleć, że ktoś z Frant House'u mógł zabić Barry'ego. Przedtem nim udamy się do policji, musimy sami zrobić śledztwo w domu. Zbadać Larkinga, poruszyć całą służbę wyczerpać wszelkie sposoby zgłębienia tajemnicy.

Tu głos jej się załamał. Utkwiła błagalny wzrok w twarzy Rodney'a.

Ciężkie milczenie przerwały uderzenia coraz głośniejsze śniadaniowego gongu. Rodney odwrócił się do biurka, otworzył szufladę, do której schował rewolwer i zamknął ją na klucz.

— Co masz teraz zamiar robić? — zapytała niepewnym głosem Gerry.

— To, co ci mówiłem. Ojciec zdecyduje.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przedsiębiorcy ceramiczni nie chcą zawrzeć umowy
Widmo strajku nad cegielniami w Wielkopolsce

POZNAŃ, 8.6. W południowej Wielkopolsce toczą się od dłuższego czasu układy o zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle ceramicznym.

Starania o definitywne ustalenie zarobków robotniczych nie dały dotąd żadnego pozytywnego wyniku i to z winy pracodawców, którzy stale zrywają układy. Trzeba bowiem wiedzieć, że dla pracodawców, m. in. właścicieli cegielń stan bezumowny gwarantuje dużo większe zyski.

Zarobki pracowników ceramicznych w obecnej chwili wynoszą w południowych powiatach Wielkopolski 8 do 15 zł tygodniowo, a jedynie w wyjątkowych wypadkach sięgają cyfry 18 złotych.

Od kilku lat, wykorzystując brak umowy pracodawcy płacą zarobki tak niskie, że nie wystarczają one na utrzymanie rodziny. Związki zawodowe, a szczególnie Związek Robotn. i Rzemieśl. ZZP dokłada wszelkich starań, aby tylko umowa została zawarta, co w konsekwencji musiałoby polepszyć dolę pracowników przemysłu ceramicznego. Zła jednak wola pracodawców nie pozwala na załatwienie tej sprawy na drodze porozumienia.

Ostatnia konferencja z dn. 30 maja zwołana w trybie przyspieszonym przez Obwodowy Inspektorat Pracy została znowu odroczona. Przedsiębiorcy nie stawili się osobiście, lecz przysłali swych zastępców, którzy na wstępie oświadczyli, że przedsiębiorcy nie zdążyli zapoznać się z proponowaną przez pracowników taryfą płac i porozumieć między sobą. Zaznaczyć trzeba, że proponowana taryfa płac została już (2 miesiące temu) przedstawiona pracodawcom.

Przybyły z opóźnieniem na konferencję przedstawiciel przedsiębiorców z powiatu ostrowskiego nie zdążył się porozumieć z innymi i oświadczył szczerze, że otrzymał polecenie od swych mocodawców, aby umowy pod żadnym warunkiem nie podpisał. Z oświadczenia tego wynika, że tu nie brak porozumienia, ani inne względy wstrzymują pracodawców od podpisania umowy, lecz po prostu zła wola i chęć przeciągnięcia „ad calendas graecas" pertraktacyj.

Po przerwie, przedstawiciele pracodawców, wnieśli wniosek o odroczenie konferencji i o to, by dla każdego powiatu konferencje odbywały się osobno. Mimo sprzeciwu przedstawicieli pracowników wniosek ten został uwzględniony. Terminy następnych konferencji wyznaczono na dzień 9 i 10 czerwca. Wątpić jednak należy, czy dadzą one jakiś wynik. Od kilku lat wyznacza się już „ostatecznie" terminy i konferencje, a mimo to do dziś dnia stosunki w przemyśle ceramicznym nie są uregulowane.

Dziwić się należy inspekcji pracy, która pozwala na takie praktyki solidarnej grupy pracodawców.

Stan obecny wywołuje wśród pracowników wielkie wrzenie. Przeciągające się bez końca pertraktacje nie wróżą zakończenia na drodze porozumienia się stron.

Nic więc dziwnego, że w kilkunastu miejscowościach pracownicy przygotowują strajki. O ile w dniach 9 i **10 czerwca nie zostanie zawarta umowa, gwarantująca im możliwe do przyjęcia warunki, sprawę rozstrzygnie strajk.**

Kraków w oczekiwaniu przybycia relikwij św. Andrzeja Boboli

Przygotowania do uroczystości powitalnych św. Andrzeja Boboli w Krakowie są już w pełnym toku. Manifestacje, jakie będą miały miejsce w prastarej stolicy Polski przewyższą swą okazałością zwykłe uroczystości religijne.

Dotychczas zgłoszono już wiele pielgrzymek nietylko z województwa krakowskiego, ale nawet z całej Polski.

Obchód powitania relikwij św. Andrzeja Boboli rozpocznie się w Krakowie dnia 11 czerwca br. W sprawie szczegółów dotyczących samych uroczystości, jak również noclegów, zniżek kolejowych itp. należy się zwracać do komitetu uroczystości krakowskich ku czci św. Andrzeja Boboli, Kraków, ul. Skarbowa 2, tel. 125-98.

Nawet nie 1.400 a tylko 700...
Co będzie z bezrobotnymi w Pabianicach
Miasto nie otrzymało większych kredytów

PABIANICE, 8.6. Zarząd miejski w Pabianicach zwracał się w swoim czasie do czynników centralnych z prośbą o przyznanie większych kredytów na uruchomienie robót sezonowych w celu zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych.

Prośby zarządu nie zostały spełnione, wobec czego zatrudniono tylko 700 bezrobotnych, podczas gdy w ubiegłym roku pracowało ich 1400 i to jeszcze nie byli wszyscy, gdyż spora ilość bezrobotnych otrzymywała zapomogi z miejskiego komitetu. Sprawa tych inwestycji była przedmiotem ożywionej dyskusji na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej.

Wyłoniono specjalną delegację która bawiła już w Łodzi w urzędzie wojewódzkim oraz w Warszawie, gdzie interweniowała u czynników centralnych. Niezależnie od tego związki robotnicze podjęły również starania w celu przyznania miastu większych kredytów.

Robotnicy wskazują na bardzo ciężkie położenie tych robotników bezrobotnych, którzy w bieżącym roku nie zostali zatrudnieni, a którym wobec braku jakichkolwiek środków do życia grozi nie tylko eksmisja, ale również kompletna ruina materialna.

Stacje hydrobiologiczne w Pińsku

PIŃSK 8.6. W dniu wczorajszym dokonano w Pińsku uroczystego otwarcia i poświęcenia nowego gmachu na Polesiu placówki naukowej — stacji hydrobiologicznej.

Stacja ta jest trzecią w Polsce tego rodzaju placówką, obok stacji nad jeziorem Wigry i na Helu.

Zjazd naukowy w Krzemieńcu

ŁUCK, 8.6. Staraniem Liceum Krzemienieckiego, w porozumieniu z Wołyńskim Tow. Przyjaciół Nauk i redakcją „Rocznika Wołyńskiego" odbył się w Krzemieńcu zjazd naukowy.

Udział w zjeździe wzięli przedstawiciele świata naukowego z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Lublina oraz wiele osób pracujących naukowo na Wołyniu.

Wygłoszono dwa referaty: prof. U. J. K. we Lwowie dr Z. Łempicki mówił o wpływie środowiska na myśl naukową; pracownica biblioteki naukowej w Warszawie p. M. Danilewiczowa wygłosiła referat o testamencie naukowym dawnego Liceum Krzemienieckiego.

Obrady zjazdu toczyły się w sekcjach: humanistycznej, fizjograficznej i gospodarczej.

Wyjaśniona tajemnica
Zwłoki topielca-alkoholika

ŁÓDŹ, 8.6. Donosiliśmy w swoim czasie o tajemniczym zniknięciu 59-letniego Wincentego Skwirusa, zamieszkałego przy ul. Mickiewicza 8, o czym złożyła meldunek w policji jego żona.

Obecnie we wsi Łagiewniki pod Łodzią bawiący na wycieczce łodzianie zauważyli pływające po wodzie jakieś zawiniątko, które po wyłowieniu rozpakowano. Okazało się, iż są to zwłoki mężczyzny.

Przewieziono je do prosektorium i wszczęto jednocześnie śledztwo w celu ustalenia tożsamości nieznanego topielca. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia zagadka się wyjaśniła.

Są to zwłoki zaginionego w dniu 29 maja Wincentego Skwirusa, który jako nałogowy alkoholik będąc widocznie w stanie mocno podchmielonym wpadł do stawu i zatonął.

Cała rodzina zatruta nieświeżym mięsem

W Małej Dąbrówce uległa zatruciu mięsem cała rodzina Bujarków. 1 bm. pierwszą ofiarą zepsutego mięsa padł 3-letni syn Bujarka, Józef, który zmarł i pogrzebany został 4 bm.

W dwa dni po pogrzebie stan jego ojca, 36-letniego Kazimierza Bujarka, wskutek zatrucia pogorszył się i na polecenie lekarza, który stwierdził zatrucie nieświeżym mięsem, przewieziono go do szpitala oo. Bonifratrów w Boguciach. We wtorek przewieziono dalszą ofiarę, 11-letnią Antoninę Bujarkównę, również do szpitala oo. Bonifratrów. Stan Bujarka i jego córki jest bardzo poważny. Władze wdrożyły dochodzenia celem ustalenia źródła nabycia zatrutego mięsa.

Kronika łódzka

Na polu przy ulicy Łagiewnickiej, podczas libacji obfitującej w alkohol, doszło do rozprawy nożowej, w czasie której rany cięte głowy i piersi odnieśli: 25-letni Zygmunt Chojnacki, zamieszkały przy ulicy Lisieckiej 3 oraz Józef Płocha, zam. przy ulicy Łagiewnickiej 37.

Na ulicy Rzgowskiej wpadł pod koła przejeżdżającego wozu 9-letni Henryk Mruczek, zamieszkały przy ulicy Hrubieszowskiej 22. Dziecko złamało prawą nogę i potłukło się silnie.

Na podwórzu posesji nr 41 przy ul. Śląskiej upadła 62-letnia Marianna Marchwicka .Upadek był tak nieszczęśliwy, że Marchwicka złamała przedramię.

63-letni Robert Bartużak, wobec niepowodzeń życiowych targnął się na swe życie przez zażycie większej dozy kwasu solnego. Desperata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

W lesie w majątku Skrzyńsko w powiecie piotrkowskim, nieznany sprawca postrzelił 33-letniego mieszkańca wsi Skrzyńsko Ludwika Potyrała. Potyrałę, który odniósł ciężką ranę brzucha przewieziono do szpitala. Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu ujawnienia niefortunnego strzelca.

We wsi Kłosów w powiecie sieradzkim wybuchł pożar w zagrodzie Macieja Kozłowskiego. Ogień przerzucił się wkrótce na pozostałe budynki gospodarcze a następnie na sąsiednie gospodarstwo, należące do Michała Grzegorczyka. Oba gospodarstwa spłonęły doszczętnie. Straty oblicza się na 7000 zł. Powodem ognia była wadliwa budowa przewodu kominowego.

Na szosie między Wieluniem a Sieradzem zatrzymano furmankę, na której znaleziono przemycany towar. Przemytników Wolfa Franka z Praszki oraz Władysława Piskorskiego również z Praski przytrzymano, towar zaś skonfiskowano.

Kronika śląska

Wpisy na I rok studiów w Państwowym Pedagogium w Katowicach odbędą się od 15 czerwca do 15 sierpnia 1938 r. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do tego zakładu winni w tym terminie przysłać podanie do Dyrykcji Państwowego Pedagogium w Katowicach. ul. Szopena 9, z wymaganymi załącznikami.

W nadchodzący piątek odbędzie się w sali posiedzeń magistratu posiedzenie rady miejskiej miasta Katowic.

Na posiedzeniu tym omawiana ma być sprawa przemianowania ulic, położonych na dawnym terenie Piotrowice — Panewnik, sprawa budowy żeńskiej szkoły Tow. Polek, przebudowy placu Wolności, nowych ulic, zaciągnięcie pożyczki na budowę domów dla bezdomnych, sprawa wydatków OPLG itd.

Obrady rozpoczną się punktualnie o godzinie 17 po południu.

Obywatel niemiecki, Alfred Jarzombski, był przed dawnym już czasem współwłaścicielem pewnej firmy katowickiej, która miała zaległości podatkowe. Gdy władze skarbowe zajęły na poczet zaległości podatkowej różne przedmioty, wówczas Jarzombski usunął te przedmioty spod zajęcia i wyjechał za granicę, do Niemiec. Wobec tego za Jarzombskim rozpisano listy gończe.

W czasie Zielonych Świąt Jarzombski przyjechał samochodem na teren polskiego Śląska, gdzie został przez posterunkowego policji rozpoznany oraz przytrzymany. We wtorek Jarzombskiego odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach. Po złożeniu mniejszej kaucji zwolniono go z aresztu.

Na kopalni „Wanda Lech" w Nowej Wsi przy pracy koło maszyny w podziemiach doznał zmiażdżenia ręki robotnik Kasper Witański.

W węgielni huty „Piłsudski" w Chorzowie podczas wylewania płynnego żużlu z kadzi doznał ciężkich poparzeń nóg robotnik Franke.

Rybnicka młotownia (Bretonek) otrzymała z Ministerstwa Komunikacji zamówienie na 6000 sprzęgieł do wagonów za kwotę około pół miliona zł.

W poniedziałek, w godzinach wieczornych zdarzył się w Halembie nieszczęśliwy wypadek motocyklowy. Ulicą Bielszowicką jechał na motocyklu **Ryszard Szczygieł** z Halemby (ul. Bielszowicka). W pewnej chwili najechał on na przebiegającą przez ulicę 7-letnią **Elfrydę Lein, zamieszkałą przy tej ulicy.** Szczygieł spadł z motocyklu i z całej siły uderzył głową o bruk. Dziewczyna w chwili wypadku doznała lżejszych obrażeń cielesnych, natomiast motocyklista, który spowodował wypadek, doznał ciężkich okaleczeń.

Dziewczynkę odstawiono na kurację do domu, a pechowego motocyklistę karetka pogotowia odwiozła do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach, gdzie, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, lekarze pozostawili go na kuracji w szpitalu.

Grasujący od kilku tygodni na Śląsku oszust rentowy nabrał znowu 2 biedne kobiety: wdowę Józefę **Szejową** z Mysłowic (Polna 17) i Franciszkę **Benschową** z Lipin Śl., od których, podając się za urzędnika Zakładu Ubezp. Społ. w Chorzowie, wyłudził po kilkadziesiąt złotych.

Dozorca i bandyci
Zuchwały napad rabunkowy

ŁÓDŹ 8.6. Nocy wczorajszej na ulicy Myśliwieckiej Stanisław Biskupski dozorca domu nr 13 padł ofiarą zuchwałego napadu.

Po zamknięciu bramy rozległo się w mieszkaniu dozorcy dzwonek wobec czego Biskupski wyszedł, aby otworzyć bramę. Na ulicy czekało dwóch osobników, którzy napadli na niego, pobili, powalili na ziemię i zrabowali portmonetkę z 12 złotymi.

Na krzyk napadniętego nadbiegli przechodnie i policja. Zorganizowany pościg zakończył się przytrzymaniem jednego z napastników, którym okazał się Stanisław Lenerczyk. Wydał on swych wspólników Stefana Wojciechowskiego i Władysława Stępnia.

Wszystkich przytrzymano do dyspozycji władz sądowych.

M/s „Piłsudski" przybył do Gdyni

GDYNIA 8.6. Powrócił wczoraj do Gdyni z Nowego Jorku m/s „Piłsudski", przywożąc 214 pasażerów, około 600 ton drobnicy i 100 worków poczty.

W obecnej podróży na m/s „Piłsudski" jechały z Nowego Jorku do państw skandynawskich liczne wycieczki w ilości około 500 osób.

M/s „Piłsudski" dn. 9 czerwca wyjedzie w podróż powrotną do Nowego Jorku.

Zerwane mosty, wyrwane drzewa i zgliszcza
Powtórna burza nad Limanową

LIMANOWA 8.6. W poniedziałek wieczorem nad częścią powiatu limanowskiego przeszła powtórnie gwałtowna burza. Wezbrane potoki pozrywały wszsytkie mosty i mostki, tak, że na przestrzeni około 20 km od Młynnego do Ujanowic nie pozostało ani jednego mostu, ani jednej kładki.

Strumienie wody wyrządziły b. duże szkody w sadach i ogrodach, a od uderzeń piorunów wybuchło kilka pożarów.

Zasiłki dla rolników dotkniętych klęską gradobicia

Urzędy wojewódzkie otrzymały polecenie wyasygnowania doraźnych zasiłków dla rolników, dotkniętych klęską gradobicia w czasie burz które ostatnio nawiedziły województwa centralne.

Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło już odpowiednie kredyty na pomoc siewną dla mieszkańców kilkunastu powiatów woj. kieleckiego i krakowskiego.

Śmierć od pioruna

KIELCE 8.6. Nad powiatem opoczyńskim przeszła silna burźa z piorunami.

Piorun uderzył w jeden z domów we wsi Dłużniewice zabijając jego właściciela Michała Myska lat 36.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Solidaryzm płci obu

Jak rozwiązać kwestię kobiecą w Polse?

Ten wielki Dzwon Południa, który do życia obywatelskiego powołał świat kobiecy w Polsce, wraz z powstaniem jej na nowy byt państwowy, Fakt dziejowy doniosłego znaczenia.

W Polsce wracającej do życia nie podległego w bezprzykładnych warunkach osaczania jej na wsze strony przez wrogów, zdwojenie sił do walki zwycięskiego prawa do istnienia stało się koniecznością. W przyroście sił kobiecych do zadań obywatelskich kraju, zmuszonego stawać obronnie w walce o racje swego bytu, dokony wał się samorzutnie dziejowy fakt — rozwiązywania kwestii kobiecej w Polsce na podstawie tego solidaryzmu, gdzie obywatele płci obu stają dłoń w dłoń obok siebie jako równi z równymi i godni z godnymi do wielkich zadań twórczej pracy na łanach odrodzonej Ojczyzny.

Przymierze siłą rzeczy zawarte. — Kwestia przygotowania szerokiego ogółu kobiet do odpowiedzialnych czynów obywatelskich, niewątpliwie wagi doniosłej, znajduje wszakże powien swój równoważnik i w braku dostatecznego przysposobienia szerszego ogółu mężczyzn, po latach przymusowego analfatyzmu w długich mrokach niewoli politycznej.

Rzecz w tym jednakże, aby głos kobiety - obywatelki w rozstrzyganiu państwowych zadań nie stawał się przyrostem na wadze sił destruk cyjnych zamiast twórczych w narodzie. Zagadnienie wagi pierwszorzędnej.

Argumenty pro: właściwości natury kobiecej, jej niewieści intuicjonizm, przez który, jak twierdzą myśliciele świata, staje się bliższą Boga, zachowując zmysł mistyczny w łonie ludzkości, (M. Macderlnich) a iż „z natury swej również, jak orzeka Ruskin: „Złego znieść nie powinna, ma być krzewicielką „zbożnego życia" w narodzie (Z. Kaczkowski, E. Górnicki). Wreszcie dowody historyczne: Jako urodzona cywilizatorka w pochodzie wieków wyzwalała ludzkość z form grubych obyczajów, sięjąc ziarna ogłady i godziwie ludzkich form życia ludzkości, sposobami wzbijania się po niewieściemu w sfery ideału, a więc sprawy duchowej człowieczeństwa.

Argumenty contra: w kulturze ludzi małych, miernych współczesności, o znamiennym zdrobnieniu typu człowieczego, zatracanie i przez kobietę wyższych cech jej kobiecości, stąd dążności naśladownicze — w od mawianiu za panem ojcem bezkrytycznie pacierza, choćby on pacierz był, jak mówi nam Orzeszkowa, „z przekleństw i bluźnierstw złożony" — jednym słowem — obawa aby sama w sobie nierozwinięta samodzielnie kobieta, nie stawała się, mówiąc krótko, kulą u nogi postępowi w dobrem, zamiast stawać ławą i więdnieć w twórczych szeregach jego awangardy.

Na ważkie te pytania odpowiada w losach Polski odrodzonej rzeczowo, post factum, dzieje żywota Polki - obywatelki. Na miejscu tym spróbujmy ująć bodaj teoretycznie czym może być przymierze kobiety z mężczyzną, tak ze strony obowiązków obywatelskich obojga, jak i w sferze indywidualnych właściwości psychicznych, tak jej, jak i jego oraz w stosunku do tych założeń ewolucji twórczej ducha czasu, gdzie stare, przeżyte formy iść mają do archiwum przeszłości.

Rozpatrując zasadniczo możliwości obywatelskiego przymierza kobiety z mężczyzną w stosunku do tych właściwości, jakie wnoszą oboje w wartościach swych indywidualnych do zespołu zadań solidarnych twórczo, wypadnie nam na wstępie postawić twierdzenie.

Współpraca harmonijna kobiety z mężczyzną, jako wyraz harmonijności dwu uzupełniających się pierwiastków życiowych na wyższych ich stadiach rozwoju, przymierze solidarne w obrębie zadań każdej płci właściwych, a uzupełniających się wzajem na podstawie praw i obowiązków jednostki w stosunku do interesów zbiorowości, to taka forma współżycia doskonałego członków społeczności ludzkiej, jakiej świat nie zalicza dotychczas jeszcze do swych wyższych dorobków kulturalnych.

Taki stosunek to dopiero — muzyka przyszłości, to ta na dziś jeszcze powiedzmy, czarodziejska muzyka bez słów, ale z głęboko utajonym wyrazem twórczego swego jestem, w którym świat ludzki znajdzie jednak kiedyś rozwiązanie i celu swego bytu i piękno swego istnienia. Po szczeblach ewolucji ku temu idziemy.

Droga twarda, długa, nim ją przebieży ludzkość od swych poniży egoistycznych żądz w te światy altruizmu, gdzie człowiek człowiekowi będzie rzeczą świętą — res sacra!

Nie ze stanowisk „kultury wilczej" są te perspektywy jutra świata — do rozeznania i do przyjęcia w swym oparciu na wielkim „prawie stworzenia" człowieka i ludzkości, gdzie wyrób własny duszy ludzkiej jest do osiągnięcia. Innymi słowy, gdzie tkwi ziarno postępu? — spytajmy. W nas samych niewątpliwie. W mocy naszych duchowych rozświetleń, w zdolności widzenia rzeczy — od istoty jej głębi.

Wartości życia społecznego warunkuje wartość jednostki. Postęp zaś „jest to nic innego jak rozwój człowieka wewnętrznego" (Mickiewicz). Stosunek przeto jednostki do ustroju społecznego i vice versa normuje się prawidłowo tylko na tej zasadzie postępu, gdzie sprawiedliwość, prawość panują w duszy ludzkiej. Przeto taki stosunek prawidłowy, gdzie każda jednostka w narodzie pełniła by swe zadania indywidualne, nie sięgając po stanowiska, naturze swojej obce, nie dążąc do zamiany ról kobiecych na męskie i odwrotnie, to byłoby rozwiązanie życiowe, w duchu najdoskonalej postępowym, twórczym.

Ileż niedorzeczności w zapasach walk płci obu, przy ich dążeniach konkurecyjnych byłoby tu do wyrzucenia poza nawiasy życia, ile sił, straconych na marne, weszłoby na swe drogi czynu, prowadząc świat do nowych zadań kultury wyższej społeczeństw ludzkości.

Rozwiązanie konfliktów walk płci obu, to wstęp do nowej ery świata. — To sobie zapamiętajmy.

Że do tego rodzaju rozwiązań w duchu praw wiekuistych życia ludzkości, przeto najdoskonalej w sensie ewolucyjnym postępowych, do takiego rozwiązania splątanego węzła gordyjskiego wiekami niewolnictwa kobiety ma wszelkie dane twórcza dusza polska, to, sądzę, jest do dowiedzenia wnioskiem ścisłym, nawet z naszych dziejowych przesłanek.

Stanowisko kobiety Polki w rodzinie i w społeczeństwie wychodziło znamiennie w Polsce poza normy ustroju niewolniczego, gdzie człowiekiem obywatelskiego czynu w narodzie był jedynie mężczyzna.

Typ matrony polskiej, patriotki i szlachetnej obywatelki kraju ma w Polsce swe tradycje wysokie.

Z tego to psychicznego podłoża niewątpliwie formowały się i dalsze dzieje ruchu kobiecego w naszej Ojczyźnie, gdzie świat kobiecy zapisywał chlubnie swe imiona na wszystkich polach cywilizacyjnego postępu, zajmując i placówki czołowe w literaturze, nauce, sztuce, pracy oświatowo społecznej nawet w najcięższych okresach politycznego niewolnictwa Polski.

Więcej. Wśród tych, co wiernie i wytrwale nieśli wysoko przed narodem „oświaty kaganiec", „w mrokach ciemnego boru" *), rola polskich hetmanek ma niepospolicie chlubne swoje karty czynu. Nic w naturze nie ginie, przeto i kobieta polska zdobyła swe prawa obywatelskie wobec swych zasług, gdy wybiła godzina niepodległości Polski.

Swą godność równouprawnionej obywatelki kraju zawdzięcza sobie samej nade wszystko, w tym, co było w jej duszy z żywego pnia jestestwa twórczej duszy narodu. Tak dokonał się w Polsce Zjednoczonej XX w., w swym znaczeniu fakt — obywatelskiego równouprawnienia kobiety jako postulat: zdwojenia sił w narodzie.

Obywatelskie przymierze płci obu dokonało się u nas samorzutnie. — Przybytek sił kobiecych, tak do urn wyborczych, jako głosy obywatelek uprawnionych kraju, jak i do pracy społecznej w narodzie uznany został przez świat męski w Polsce za rzecz pożądaną nie tylko, ale i konieczną w postęp idącego czasu.

Polska suwerenna uczyniła krok znamienny naprzód w pakcie obywatelskiego przymierza kobiety z mężczyzną. W księdze prawa pisanego na papierze sprawa ta wypisana została czytelnymi dla ogółu polskiego głoskami obywatelskiego stanowiska kobiety.

Początek jest zrobiony, rzecz w tym jaki wyraz da temu życie polskie w dalszych fazach postępu na tej drodze.

*) Jak Eliza Orzeszkowa i inne.

M. CZ. PRZEWUSKA.

Brak kwalifikacji zawodowych to jedna z przyczyn bezrobocia kobiet

Biuro Pośrednictwa Pracy Kobiet (Leszno 96) w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zarejestrowało 92 bezrobotne kobiety, poszukujące zajęcia. Są to przeważnie wspierane przez ośrodki żywicielek rodzin.

Z 665 zgłoszeń pracodawców o wolnych miejscach pracy — 400 załatwiono pozytywnie. Taka liczba kobiet otrzymała w ciągu tych dwóch miesięcy pracę, w tym 66 kobiet zajęcia stałe, 334 zaś dorywcze, jak np. posługi, pranie, sprzątanie, szycie, różne zastępstwa itp.

Ten stosunkowo znaczny odsetek (265) zgłoszeń nie załatwionych wypływa w pierwszym rzędzie z braku wszelkich kwalifikacji zawodowych u kobiet poszukujących pracy. Biuro Pośrednictwa Pracy, pragnąc temu choć w części zaradzić, organizuje dla kobiet, oczekujących na odpowiednie zgłoszenie, rozmaite pokazy i pogadanki z zakresu gospodarstwa domowego, higieny itp.

Ponadto niektóre kobiety szyją w poczekalni fartuchy i czepki, które będą otrzymywały, idąc do pracy, co wielu z nich, pozbawionym porządnej odzieży, ułatwi zdobycie zajęcia.

Zgrabne żakieciki



Tegoroczny sezon faworytuie kostiumy i żakieciki. — Oto dwa szykowne i zgrabne żakieciki. Pierwszy z nich jest z granatowej wełny w żółtą kratkę, drugi — zupełnie luźny, z zaokrąglonymi klapami, bez zapięcia i z oryginalnie nasadzonymi rękawami. Można go nosić zarówno do sukienek, jak i do spódniczek z bluzką.

Drobne rady

OLEJNE PLAMY

Olejne plamy znikają z podłogi, gdy je nakryjemy papką z gliny i ograniego octu. Po wysuszeniu zeszczotkowuje się ją.

PRZEDMIOTY STALOWE

Przedmioty stalowe czyścimy mieszaniną z oliwy i delikatnej, przesianej sadzy.

PRASOWANIE

Jedwab sztuczny prasujemy na lewej strony bardzo gorącym żelazkiem.

Przyrządzanie potraw i soków z jarzyn

Związek Producentów Warzyw wraz ze Związkiem Pań Domu urządza dziś (dnia 8 czerwca rb.) o godzinie 18 w lokalu Tow. Higienicznego, Karowa 31, pokaz połączony z wystawą pt. „Racjonalne sposoby przyrządzania potraw i soków z warzyw".

Próbowanie bezpłatne.

Dla pani domu

STARY SER

Wysuszony ser odda nam jeszcze świetne usługi. Zmielimy go i zużyjemy do zgęszczenia zup i sosów oraz do zasypywania sugletów.

GDY OLIWA TĘŻEJE

Oliwa sałatowa nie stężeje, gdy do flaszki wsypiemy łyżeczkę suchej soli kuchennej.



Masażysta: — a teraz proszę... głęboki oddech!...

Listy znad morza

Na górze Szweda czuwa straż...

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej)

Gdynia w czerwcu

Na Helu jest cały „łańcuch górski“. Wzniesienia te co prawda nie są zbyt wysokie — cokolwiek ponad 30 metrów. Na jednym z tych wzgórzy, górze Szweda, mieści się posterunek straży granicznej.

Marsz z portu helskiego w kierunku owej góry nie należał do uciążliwych. Droga co prawda piaszczysta i słońce dobrze grzało — ale szło się przez cały czas sosnowym, trochę karłowatym lasem. Wiatr przynosi zapachy żywicy i morza.

I oto nagle przed nami piętrzą się piaszczyste wydmy — wzniesienia — „góry półwyspu helskiego“, jak gdyby, chcąc zatarasować dostęp do morza.

Pagórki te obsadzono stosunkowo niedawno młodą sosną — co ma być ochroną przed wichrami.

Po krótkiej, lecz męczącej „wspinaczce“ jesteśmy nareszcie na szczycie góry Szweda. Pod nogami mamy oślepiające morze. Widok jest zaiste niezwykły i piękny. Wchodzimy do strażnicy, gdzie czuwa podoficer str. granicznej — obserwator.

Mały, czysty pokoik. Pod oknem przy małym stole siedzi strażnik w zielonym mundurze, zwrócony do nas tyłem — coś notuje. Obok grubego zeszytu leży duża, polowa lornetka. W kącie, na stojaku, tkwi karabin. W sąsiedztwie zaś jego, na ścianie — telefon.

Przez okno widać wielki szmat morza i kołyszący się na falach jakiś żaglowiec.

Piszący obserwator posłyszawszy nasze wejście zerwał się i stanął na baczność. Następuje krótki meldunek: strażnik, taki to, służbę pełni od godziny tej i tej, żadnych wydarzeń nie było...

— Jaki to statek? — zapytuje po chwili inspektor SG wskazując na widoczny zdala żaglowiec.

— Szwed panie inspektorze! — odpowiada służbowy podoficer — szkuner szwedzki, handlowy tramp. Gdynia już sygnalizowała jego wyjście.

— Telefonicznie? — wtrąciłem.

— Tak jest.

— O wyjściu każdego statku z Gdyni zostaje natychmiast zawiadomiony ten punkt obserwacyjny, a następnie inne, leżące wzdłuż wybrzeży półwyspu helskiego, nad pełnym morzem. Jest ich kilka — wyjaśnia inspektor B., przeglądając zeszyt dyżurnego strażnika, gdzie się odnotowuje wszystkie dane dotyczące każdego statku, który mija górę Szweda. — A więc — rodzaj statku, narodowość itp.

Te wszystkie dane otrzymuje strażnik telefonicznie z Gdyni. W chwili zaś, gdy dany statek znajdzie się w polu jego widzenia, obserwator musi przez szkła sprawdzić, zbadać powtórnie — nazwę jednostki, banderę, kierunek żeglugi.

Strażnik musi mieć na oku każdy statek znajdujący się w granicach polskich wód terytorialnych — a nawet poza ich granicami — do chwili, póki nie straci go z oczu.

Jest to zadanie odpowiedzialne i męczące. Praca taka wymaga wielkiej uwagi i dokładności dokonywanych obserwacji. I trwa bez przerwy przez 24 godziny — dzień i noc.

W nocy strażnik obserwuje światła przechodzących okrętów — i o wszystkich swych spostrzeżenia (podobnie jak i w dzień) zawiadamia Gdynię.

Wychodzimy z budki obserwacyjnej.

Szwedzki żaglowiec już się znacznie oddalił. Rozpoczynam „obserwacje“ — przez lornetkę doskonale widać banderę. Ciekawym wzrokiem ogarniam obcego „trampa“ — jest to dwumasztowy szkuner — idzie on na porządnie „zarefowanych“ (zmniejszonych) żaglach. Płótna są jakiegoś nieokreślonego koloru, ciemne, mocno wydęte, widać że ciężko pracują na wietrze.

Szkuner gwałtownie kołysze się. Na pokładzie nie widać załogi, tylko z tyłu, koło sterówki stoi jakieś indywiduum — może kapitan?

Od Gdyni nadchodzą nowe żaglowce, też handlowe szkunery — dwa norweskie i jeden fiński.

Na horyzoncie widać dym parowca.

W budce terkocze nerwowo natrętny telefon: Gdynia zawiadamia o wyjściu nowych statków...

Obserwator rzuca się pędem w kierunku drzwi.

Wracamy już do portu.

— Przemytnicy są bardzo sprytni — mówi inspektor B. — i dlatego też uwaga naszych placówek obserwacyjnych musi być napięta i ciągła.

Przemytnicy częstokroć usiłują wysadzić na ląd swój „desant“ — ludzi nam zupełnie niepotrzebnych, którzy w ten sposób, przez „zieloną morską granicę usiłują dostać się do Polski“.

Bywa też odwrotnie — od brzegu odrywa się mała żaglówka, lub szalupa i niby przypadkiem wędruje na spotkanie jakieś statku. Bystry wzrok strażnika spostrzega to — krótki meldunek do Gdyni i niedługo po tym czasie zanim nastąpi „oddanie“ ładunku zjawia się kuter straży granicznej i robi „porządek“.

◆

I znów jesteśmy w porcie helskim. Pod nogami głucho dudnią deski molo. Morze oślepia.

— Do Gdyni będziemy wracali na „Batorym“ — zwraca się do mnie inspektor B. — Pościgowiec „Batory“ to nasza chluba, przekona się pan zresztą sam.

Po chwiejnej „kładce“ z pokładu „Batorego“ na molo schodzi przodownik straży granicznej, dowódca tej „pływającej jednostki“ i stojąc na baczność melduje się swemu przełożonemu.

Wchodzimy na stalowy pokład „Batorego“ od strony dziobowej. Stateczek ten jest zbudowany na wzór torpedowca, z tą tylko różnicą, że ma aż... 25 ton wyporności! — No i nie jest tak uzbrojony.

Schodzimy pod pokład po wąskiej żelaznej drabince. Zwiedzamy i podziwiamy kajutę kierownika statku i pomieszczenia sypialne załogi.

Wszędzie nieskazitelna czystość i porządek — lśni mosiądz. Na podłodze dywaniki. Na biurku komendanta statku jakieś książki i notatki. — Urządzenie wewnętrzne „Batorego“ jest naprawdę celowe — tak, że nie odczuwa się prawie braku miejsca. A prawdę powiedziawszy miejsca tego nie jest tam za wiele, bo „Batory“, to przecież maleństwo! Ale zadzierzyste!

Zaglądam do kajuty radio-telegrafisty, pełnej jakichś tajemniczych urządzeń — i na wstępie dowiaduję się, że kuter pościgowy „Batory“ jest wyposażony w doskonale działające radio. — Oglądam aparat krótkofalowy — nadawczo-odbiorczy, dzięki któremu statek może w każdej chwili nawiązać łączność z innym okrętem lub z dowolnym portem na Bałtyku.

Przedział maszyn. I znów połyskujący metal — ani śladu smarów, brudu, przykrych woni. Po prostu salonik. Nadzwyczajne!

Zapytuję „motorzystę“ jaką siłę posiadają maszyny „Batorego“.

— Silnik Disla, to jest silnik „marszowy“, ma moc 175 KM — na nim odbywamy normalne pływania z szybkością 6 — 8 węzłów. To jest szybkość niewielka. Ale w razie pościgu na przykład, „Batory“ mknie jak torpedowiec i rozwija szybkość 24 węzłów! (węzeł — 1859 mtr.) Na wodzie jest to zawrotne tempo! — Puszczamy wówczas dwa zapasowe motory pościgowe, każdy z nich ma po 550 koni mechanicznych, co razem wynosi 1100 KM — plus 175 km. Disla „marszowego“! Summa sumarum 1275 koni mechanicznych niesie wówczas „Batorego“.

— I nie ma takiego statku, który by potrafił nam umknąć! — dodaje z dumą strażnik — motorzysta.

Kiedy wychodziłem na wierzch „Batory“ drgnął, posłyszałem charakterystyczny warkot „marszowego“ Disla. Zabrano w pośpiechu mostek — kładkę łączący kuter z deskami molo. — „Batory“ cofał się, na małych obrotach silnika, a potem wykręcił i poszedł na całym Dislu ku wyjściu z portu.

Niebawem Hel pozostał daleko poza nami.

Weszliśmy do budki nawigacyjnej. Przy małym, miedzianym, kole sterowym stoi komendant pościgowca. Na tarczach przyrządów pokładowych drżały nerwowo strzałki. Przed sternikiem busola w mosiężnej oprawie; obok „telegraf“ do oddziału maszyn: „stop, w tył, pełny bieg...“

Po wyjściu z portu helskiego daje się wyczuwać — lekkie kołysanie, morze jest dość wzburzone. Za rufą „Batorego“ pieni się biała smuga. Co chwila na pokład spada deszcz słonych kropel.

I ani się obejrzałem jak znaleźliśmy się przed gdyńskimi łamaczami fal.

J. Junosza-Gzowski

Zewsząd...

TRUCIZNA W LODACH

W jugosłowiańskiej miejscowości Ruma w Syrmii zachorowało nagle z objawami zatrucia przeszło 150 osób. Cały personel sanitarny miasteczka oraz sąsiedniego Nowego Sadu był zajęty, aby przynajmniej najbardziej zagrożonym przyjść z pomocą. Dochodzenie wykazało, że przyczyną masowego zatrucia były zepsute lody.

STRASZNA ŚMIERĆ

W miejscowości Lalines pod Lionem w straszny sposób zginął rolnik Piotr Bonnet. Orał pole i w chwili wypoczynku oparł się o pług. Nagle nastąpił wybuch w sąsiednim kamieniołomie. Przerażone konie szarpnęły, a Bonnet upadł tak nieszczęśliwie, że mu lemiesz odciął głowę.

II tatrzański raid motocyklowy

Sokoły znów zwycięskie

Wczoraj zakończył się wyścigiem na szosie do Morskiego Oka II tatrzański raid motocyklowy, organizowany przez Polski Klub Motocyklowy.

Do raidu dużego zgłosiło się 32 maszyn, do raidu małego 15. Duży raid ukończyło w konkursie 13 maszyn, w biegu pocieszenia 3. Mały raid ukończyło 11 maszyn, z czego 10 bez punktów karnych.

W ogólnej klasyfikacji całego raidu pierwsze miejsce w kategori do 600 cm. sześc. (solówek) zdobył Docha Józef (WKS Legia) na „Sokole“ — 0 pkt. karnych, zdobywając złoty medal. Miał on zarazem najlepszy czas dzisiejszej próby szybkości na trasie z Łysej Polany do Morskiego Oka (7½ klm.) — 8:07 min.

2) kpt. Nodzyński Marian na „Sokole“ 43 pkt. karne,

3) p. Bernacki Julian na „Sokole“ 138 pkt.

W kategorii solówek do 500 cm. sz. 1) Ignacy Lemański na BMW 89 pkt. karnych — srebrny medal;

2) Morawiec na „Arielu“ 45 pkt. medal brązowy.

W kategorii do 350 cm. sz. 1) Żukowski Jan na DKW 0 pkt. karn. złoty medal, 2) Bohaczek Czesław na „Ariel“ 23 pkt. karne, brązowy medal.

W kategorii do 250 cm. sz. 1) Jurkowski Kazimierz na „Rudge“ 0 pkt. karn. złoty medal.

W kategorii do 600 cm. sz. z przyczepką: 1) Michałkiewicz Romuald na BMW 0 pkt. karn. złoty medal, 2) p. Stefanowicz-Tokarska, na DKW 239 pkt. karn. podkreślić należy, że mimo defektu maszyny p. Tokarska wzięła udział w raidzie do samego końca, wykazując niezwykłą jak na kobietę wytrwałość sportową.

W kategorii z wózkiem do 1000 cm. sz. 1) por. Jakubowicz 19 pkt. karnych — medal srebrny, 2) sierż. Meissner Józef 50 pkt. karnych brązowy medal, 3) sierż. Franciszek Braun 51 pkt. karnych.

W raidzie pocieszenia: 1) kpt. Mikulski, 2) kpt. Wnukowski, 3) p. Chwedoruk.

W małym raidzie: 1) p. Karkowski na 200 cm. sz. „Nauer“, 2) p. Lecewicz na „Excelsiorze“ (125 kubików).

W kategorii z przyczepkami: 1) p. Piasecki na „Nortonie“ (500 cm. sz.), 2) p. Leśniewski na „Sokole“ (600 cm. sz.).

W próbie szybkości na trasie z Łysej Polany do Morskiego Oka długości 7½ klm. najlepszy czas dnia uzyskał p. Docha — 8:07 min., 2) p. Lemański 8:32, 3) p. Michałkiewicz 8:34.

Przez cały czas zawodów dopisywała pogoda, dopiero w okresie samego wyścigu tatrzańskiego, burza z ulewą popsuła znacznie warunki.

Konkursy hippiczne w Krakowie

W poniedziałek odbyły się w Krakowie zawody hippiczne przy udziale 60 jeźdźców, organizowane przez Krakowski Klub Jazdy Konnej.

W konkursie dokładności dla koni młodszych zwyciężył por. Kordas na Dudku, 2) ppor. Brzeina na Czarownej.

W konkursie parami zwyciężyli pani Rychterowa na Zecerze II i por. Rychter na Amatorze przed parą pani Dzięciołowska na Rumunie i por. Grek na Caçanei.

Kreda na płocie

Uprzejmość

Właśnie cud piękności królewna wzięła mnie za rękę i powiodła, jako zwycięzcę w turnieju, do sali, w której przygotowana była uczta. Stoły uginały się pod srebrnymi półmiskami z kawiorem i rybką po żydowsku. Już sięgnąłem ręką po zacną jakowąś misę, kiedy przeraźliwie zadzwonił dzwonek.

Zerwałem się z łóżka, jak podrzucony sprężyną. Dzwonek dzwonił ile dźwięku w małym serduszku i prądu w baterii. Sen odleciał mnie momentalnie.

Szybko wdziałem nocne pantofle i pobiegłem, na pół jeszcze przytomny do łazienki. Albowiem najtrzeźwiejszy nawet człowiek ma prawo, o godzinie piątej rano, zbudzony ze snu, być nietrzeźwy.

Toteż pierwszą funkcją toaletową, jaką uskuteczniam, przed wyjściem do redakcji, aby stanąć normalnie do pracy, jest wylanie większej ilości zimnej wody na głowę. To lepiej robi niż najbardziej intensywne spryskiwanie kolońską wodą. A dzwonek dzwonił.

Uderzyło mnie, że jak na normalną porę wstawania jest jeszcze trochę za ciemno, ale ablucje uprawiałem w dalszym ciągu. A dzwonek dalej dzwonił.

Rzuciłem czymś twardym w budzik stojący na nocnej szafce. Dzwonek dzwonił. Dopiero wtedy spojrzałem na zegarek. Było godzina trzecia w nocy. Ktoś wewnątrz mnie zaklął bardzo soczyście. Z duszą na ramieniu powędrowałem do przedpokoju. Dzwonek o godzinie trzeciej w nocy u drzwi frontowych rzadko kiedy oznacza dobrą wiadomość. Otworzyłem.

Przed drzwiami stał „młody człowiek o przyjemnej powierzchowności" i z energią godną lepszej sprawy naciskał guzik dzwonka. Artystyczny nieład w całej jego postaci, malowniczo przekrzywiony krawat i marynarka zapięta „na ukos" świadczyły, że jest... w natchnieniu.

— Czego pan sobie życzy?

— Ja?... — zdziwił się młodzieniec. — niczego sobie nie życzę!...

— To po co pan, u licha dzwoni i budzi ludzi po nocy?!

— Jakto po co? Zwykła, towarzyska uprzejmość!...

Musiałem mieć wygląd straszny, bo młodzieniec cofnął się o krok wstecz.

— Niech pan tu spojrzy — rzekł, wskazując mi małą karteczkę przywieszoną na drzwiach. — Napisane, jak byk, „proszę dzwonić"!

Prawda. Od pięciu lat byłem pozbawiony dzwonka u drzwi wejściowych. Od pięciu lat „wodziłem się za łby" z gospodarzem, kto ma ostatecznie zepsuty dzwonek zreperować. Nareszcie zirytowałem się ostatecznie i zreperowałem dzwonek na koszt własny. Przywiesiłem karteczkę, bo wszyscy moi znajomi przywykli już walić obcasami w moje drzwi, a ten pijaczyna...

I powiada „towarzyska uprzejmość". Ładnie by świat wyglądał, gdyby się tak wszyscy stosowali „a la lettre" do różnego rodzaju ogłoszeń. Co by uczynił jegomość postawiony w obliczu dwu takich anonsów: „Pijcie kakao Van Houten" i „Skoro pijesz, to już tylko Vermouth". Oszalałby chłopak na pewno.

I pomyśleć, że przez takiego bałwana nie spróbowałem nawet kawioru... A tak apetycznie wyglądał!

ORKA

HUMOR

ZMARTWIENIE OJCA

— Nie pisze syn pana z entuzjazmem o podróży po Morzu Śródziemnym?

— Nie! — widocznie musi być chory i to go wcale nie nastraja do entuzjazmu. Niech pan czyta, pisze tak: „leżę w kocu na pokładzie, mając za plecami Cypr".

Widocznie nabawił się jakiejś choroby morskiej, która wlazła mu w plecy — biedaczek!

Uwaga! Szpieg czuwa

Czarująca aktorka i tajemnice wielkiej polityki

Paryska aktorka rewiowa, panna M., słynna z piękności na owe czasy, a z umiejętności zachowania młodzieńczości obecnie, odegrała w polityce rolę, o której doniosłości nie wiele wiedziała.

Śpiewaczka ta i tancerka zarazem stworzyła przed wojną słynny taniec apaszów, który przyjął się na całej kuli ziemskiej. Panna M. miała partnera, bardzo miłego śpiewaka, który zaraz w pierwszych dniach wojny dostał się do niewoli niemieckiej. Działo się to w roku 1916, kiedy militarnie zaczęło się Francji źle powodzić, a germanofilsko usposobiona Hiszpania była ża nadto jawnie przychylną Niemcom i mogła na niekorzyść Francji, urzeczywistnić swe dawne zamiary wobec Marokka.

To, że artystka posiadała przyjaciela w niewoli posłużyło jako pretekst do wysłania jej na dwór Alfonsa XIII-go.

W Madrycie gwiazda music-hallowa potarafiła zainteresować swą sprawą wielu ludzi. Między innymi znalazła „chwilowego" przyjaciela na dworze królewskim, który będąc „na pan brat" z obecnie zdetronizowanym monarchą hiszpańskim, poprosił go o interwencję u Wilhelma II-go w sprawie przyjaciela pięknonagiej artystki. Król Alfons przychylił się do prośby dworaka, poczynił starania u „swego kuzyna" w Berlinie i partner panny M. via Szwajcaria wrócił do Francji.

Wyrobiwszy sobie wiele znajomości na dworze hiszpańskim panna M. dowiedziała się o projektach rządu hiszpańskiego na przyszłość w stosunku do Francji. Dzięki temu dowiedział się rząd francuski, że Hiszpania nie żywi złych zamiarów wobec Francji i że pozostanie ona w tym samym stosunku do niej, aż do końca wojny.

W ten sposób awanturnicza żyłka pięknej i dowcipnej artystki przydała się interesom ojczyzny. Panna M. zaś zakosztowała sporo wrażeń turystycznych i towarzyskich.

Po zakończeniu awanturniczego, o ile się tak można wyrazić, przedsięwzięcia wróciła ona do Paryża, do swej pracy artystycznej.

Dostała order Legii Honorowej.

Jeśli obecnie ktoś jej się pyta o co ją ojczyzna tak nagrodziła, wiecznie młoda artystka odpowiada z czarującym, na poły dyskretnym uśmiechem:

— Za co? No... za propagandę.. artystyczną.

M. G.

Nędza i pogoń za pieniądzem

Chińczyk pracuje całą dobę i żyje w na'strasznie'szych warunkach

Ulice wielkiego miasta jarzą się orgią barw neonowych, jaskrawych i wyzywających — białych, czerwonych, różowych, zielonych. Na jezdni kipi życie, pędzą samochody, taksówki, autobusy, śpieszą zmęczeni ludzie.

Jest druga w nocy, praca wre mimo to w najlepsze. Otwarte sklepy zapraszają przechodniów do swych wnętrz, nęcą widokiem barwnych tkanin, zewsząd dobiegają dźwięki hałaśliwej melodii, a z otwartych drzwi dobiega mdławo - słodkawy zapach opium. Wędrowni handlarze zachwalają swój towar, namawiają do kupienia go za tanie pieniądze.

Europejczyk jest zdziwiony. Kiedy ci ludzie odpoczywają; skoro noc od dnia różni się tylko tym, że zamiast słońca świecą neony, skoro wytężona praca nie ustaje ani na chwilę, a wytrwały pościg za pieniądzem trwa tak nieprzerwanie, jak nieprzerwane toczy swe fale Jan-tse-kiang.

Nikt tak, jak oni nie potrafi wykorzystać racjonalne wszelkich, zdawałoby się, niepotrzebnych odpadków, które przerabiają, jedzą, zbierają, a jednocześnie są tak całkowicie obojętni na wszelkie zasady higieny. Żyją w niewiarogodnych wprost brudach, które parując wydzielają niesamowity zaduch.

Ciemna parna noc kopułą sklepienia przykrywa rojące się mrowisko ludzkie, wiecznie pracujące, zawsze źle ubrane, żyjące dosłownie kilkoma ziarnkami arbuza i garstką ryżu, zniszczone i wysuszone przez działanie klimatu, nieustanne używanie opium, sztucznie podtrzymującego gasnącą energię.

Azjatyckie prawa w europejskiej Hiszpanii

Hiszpania miała zawsze olbrzymią ilość wielkich posiadłości ziemskich, skupionych wrękunielicznej garstki magnatów. Mimo to kultura rolna stała tam jednak na bardzo niskim poziomie. Całe połacie kraju leżały dosłownie odłogiem.

Różne były tego przyczyny i różne powody, wymieńmy tylko jeden— może nieco humorystyczny — a były nim... owce. Prowadzono tam od wieków intensywną i na szeroką skalę zakrojoną hodowlę tych zwierząt. Nawet prawo się nią zaopiekowało i na skutek starań właścicieli, ustanowiono, że można je przepędzać z miejsca na miejsce nawet po przez cudze terytoria. Ponieważ jednak nie ustalono szlaków przepędu, każdemu rolnikowi nieustosunkowanemu groziło to, że przez jego zasiane pole przejdą niszczycielskie stada. Zniechęciło to oczywiście bardzo wielu do racjonalnej gospodarki rolnej.

Prawo to nazywa się mesta, jest bardzo stare i było już znane wśród pasterskich ludów Azji.



— Skąd bierze się cebula w mojej koszuli siatkowej?

— Bo nie mogłam znaleźć siatki idąc po zakupy...



56

— Widzi pan, rzecz jest taka, że teraz czasy są, nie daj Boże, paskudnie antysemickie.

— Ano tak, gryzą was narodowcy.

— Niechby tylko oni gryźli, byłoby jeszcze nie najgorzej, ale teraz nawet w urzędach jest moda być naszym wrogiem. Ja nie wiem, co sobie ludzie myślą, ale teraz lepiej być koniem niż żydem; konia bije tylko jego gospodarz, a nas chcą bić wszyscy.

— No, ja nie należę do tych wszystkich.

— Ja wiem i dlatego mówię z panem. W takich czasach — westchnął — to nie można być pewnym czy nie będzie jakich urzędowych zarządzeń przeciw nam. I dlatego chcę prosić pana o drobiazg: jakby się pan dowiedział czego, to żeby pan zaraz dał znać.

— Ależ panie Cymerduft, przecież wszyscy będą wiedzieć, co ja w biurze się mogę dowiedzieć, a zresztą jeżeli bym nawet wiedział co o dzień wcześniej. to nim jakoś skomunikuję się z panem, upłynie sporo czasu. A poza tym pisać do pana nie mogę.

— To wszystko jest prawda — przyznał Cymerduft — ale pan będzie miał dostęp do takich różnych poufnych pism, co to się ich nie ogłasza, a pisać pan nie ma potrzeby. Pan powie dwa słowa jednemu żydkowi, co dzierżawi kiosk inwalidzki przed samym województwem, a jego głowa, komu on to powtórzy. Pan przecie pali, to pan akurat tam kupi papierosy i powie co trzeba.

— A tajemnica służbowa? — spytał Grzdyl.

— Panie sekretarzu — poważnie odpowiedział Cymerduft,— ja już jestem starszy człowiek, a i pan chwalić Boga, nie dziecko i my dobrze wiemy, że, jak się to mówi, ręka rękę myje. Rozumie pan?

— Hm? — chrząknął Grzdyl, spoglądając pytająco na Cymerdufta.

— Ten kioskarz będzie wiedział — odpowiedział ławnik.

Nazajutrz rano otrzymał Grzdyl naglące wezwanie do prokuratora. Trochę zmieszany szedł na tę rozmowę, wnet się jednak zorientował, że przecież jemu nic nie grozi.

— Pan pracuje w zarządzie miejskim? — spytał prokurator.

— Dotychczas tak. ale od pierwszego obejmuję posadę w województwie. Będę zatrudniony w wydziale bezpieczeństwa.

— Aa! — zdziwił się prokurator — nie wiedziałem o tym. To o tyle zmienia sytuację, że pan likwiduje tu zapewne wszystkie swe interesy.

— Naturalnie. W zarządzie miejskim wiedzą już, że ich opuszczam.

— Nie o to mi chodzi. Pan, jak powszechnie wiadomo, trudnił się poza służbą różnymi interesami, dorabiając sobie ubocznie do skromnych bądź co bądź poborów.

— Ech, interesy! — skrzywił się Grzdyl. — Że pożyczyłem czasem komu parę złotych lub pośredniczyłem w jakim interesie, to zaraz ludzie robią ze mnie spekulanta. Słusznie pan prokurator powiedział, że dorabiałem sobie.

— Nikt tego nie ma panu za złe, proszę mi tylko wyjaśnić, czy miał pan interesy ze spółdzielnią pracy?

— Nie, panie prokuratorze.

— To dziwne, bo nawinął mi się pewien weksel zdyskontowany przez pana, a wystawiony na rzecz spółdzielni.

— Ach, przypominam sobie. Istotnie, panie prokuratorze, kierownik spółdzielni, niejaki Janicki, zwrócił się kiedyś do mnie o pomoc w dyskoncie weksla. Tak jest, opatrzyłem go swoim żyrem i oddałem człowiekowi, rozporządzającemu wówczas większą gotówką.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto czekowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.